ROK XIV. Nr. 239 (4202) WILNO, wtorek 31 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Jesteśmy niezadowoleni z „pośredników"

Jakie hasło dziś w Polsce jest najpopularniejsze? Na podstawie szeregu zewnętrznych faktów można by powiedzieć, że antysemityzm. Dziwić się temu nie można, bo są elementy, które wszystko złe w życiu publicznym kładą na karb „żydo-komuny". P. wójt kradnie! Starosta marnuje grosz publiczny na budowę reprezentacyjnych przystani i boisk. Prezydent miasta toleruje brudy na jednej ulicy, a na drugiej inżynier magistracki tym czasem dwa razy poprawia założoną kanalizację! Kto temu winien? Żydokomuna, wpływy żydo-komuny. Od zywa się zaraz głośny okrzyk z jakiegoś zakątka, no a podchwytują go inni.

Tak wygląda w dużym skrócie życie wewnętrzno-polityczne Polski w zwierciadle znacznego odłamu prasy, a i w nastrojach dużego odłamu społeczeństwa.

Pozostaje rozstrzygnąć pytanie, czy treść życia wewnętrzno-politycznego odpowiada tym zewnętrznym jego przejawom. Czy te zewnętrzne przejawy są całkowicie uzasadnione?

Istnienia niezadowolenia w społeczeństwie z wielu rzeczy nie da się zaprzeczyć, a niezadowolenie jest szczególnie podatnym terenem dla rozwoju wszelkiego rodzaju haseł negatywnych. Precz z żydo-komuną! Ależ naturalnie, że precz. Ale co to ma wspólnego z nieuczciwością wójta, rozrzutnością starosty i niegospodarnością prezydenta miasta?

Gdy się wdamy w nieco głębszą analizę niezadowolenia istniejącego w społeczeństwie, zauważymy, że chodzi tu nie o żydo-komunę, a raczej wprost o niezadowolenie z aparatu biurokratycznego, o niezadowolenie z niektórych przepisów obowiązującego prawa, ale w daleko jeszcze większym stopniu ze sposobu wykonania przepisów. Ten sposób wykonania jakże często paczy myśl ustawodawcy. Jakże często wykonanie przepisu jest praktycznie niemożliwe, ale wykonawca nie ma odwagi o tym meldować przełożonym i świadomie stwarza parodię wykonania tych przepisów.

Czy trzeba powoływać się tu na przykłady? Jest ich bez liku. Jedna z kopalń przepisów niewykonalnych mogłoby być chociażby „prawo" obowiązujące w pasie pogranicznym. Sprawę tę „Słowo" wałkuje przez kilka numerów z rzędu.

W tej chwili unikamy szczegółów. Uogólniamy nasze obserwacje i twierdzimy — społeczeństwo nie znosi stosunków zbiurokratyzowanych.

Ale co to jest biurokracja? Jak ją odróżnić od normalnych i koniecznych czynności administracyjnych w państwie?

Biurokrację charakteryzuje zanadto długi łańcuch pośrednictwa pomiędzy rządzącym a rządzonym. W takim łańcuchu sprawność i kontrola są utrudnione. Zanim zarządzenie przejdzie całą drogę z góry na dół, ulega w praktycznym zastosowaniu takim wypaczeniom, że nie poznałby go zarządzający. Gorzej znacznie jest wówczas, gdy dół, bezpośredni wykonawca spotka się z ujemną reakcją społeczeństwa i gdy zauważy, że poczucie słuszności w społeczeństwie danym zarządzeniem zostało naruszone.

To jego spostrzeżenie najczęściej nie potrafi już dotrzeć aż na samą górę i nie jest w stanie spowodować zmian, które by w czas naprawiły złe wrażenie poprzednich zarządzeń i potrafiło zapobiec skutkom.

Tak wygląda ujemna strona biurokracji w najbardziej syntetycznym ujęciu. Społeczeństwo jest z reguły usposobione wrogo do stosunków biurokratycznych. Hasło nie biurokracja a demokracja trafia do serc i odpowiada treści, potrzebom naszego życia politycznego. Jest hasłem głębszym i bardziej istotnym niż owo gołosłowne nieuzasadnione — precz z żydokomuną.

Warto by się zastanowić nad sposobem realizacji tego hasła. Powtarzamy więc: biurokracja to zbyt długi, zbyt wolno funkcjonujący aparat, pośredniczący między górą i dołem, między rządzącym i rządzonym. Gdy mechanizm tego aparatu staje się zbyt skomplikowany, narzuca niejedno siłą bezwładu jego kierownikom, nawet wbrew ich woli.

Na to, aby aparat usprawnić trzeba odbudować system szybko funkcjonujących sygnałów alarmowych, trzeba usprawnić przede wszystkim drogę z dołu do góry. Osiągnąć zaś to da się drogą odrodzenia i odbudowania prawdziwego samorządu. Można to nazwać również zamianą biurokracji na demokrację.

Piotr Lemiesz.

Ponury bilans rozpętanej demagogii

„Strajk chłopski", organizowany przez Stronnictwo Ludowe, kosztował 41 zabitych

Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicy Zwycięstwa Żołnierza Polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia rb. zgromadzenia, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający popierać hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego w państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast — przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią nie związanej oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nieudania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, niesolidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, że uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obałamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, 34 zaś odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ wielu napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

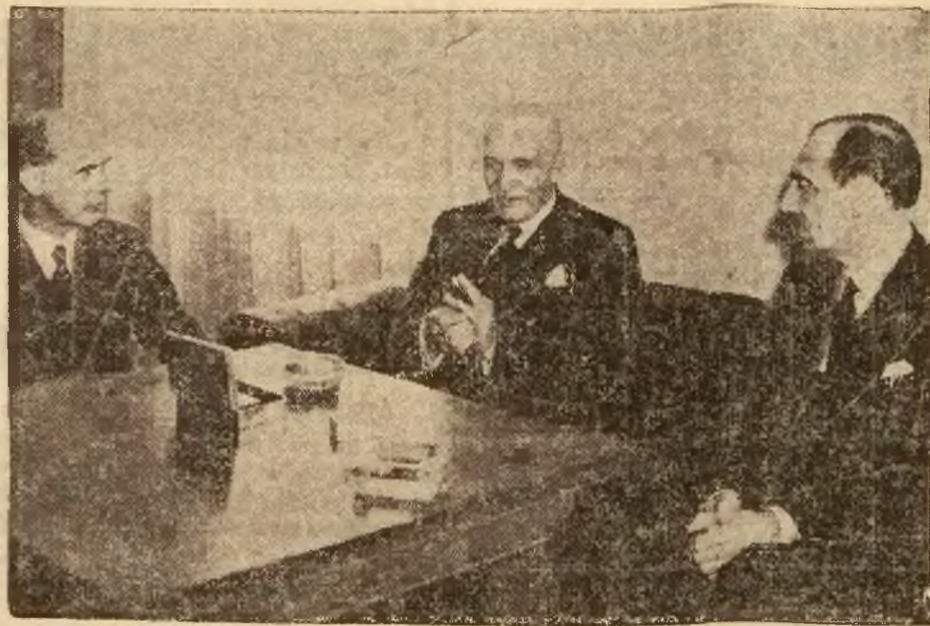
Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych, oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy Zwycięstwo Oręża Polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenie nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtów i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w Państwie.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1937 r.

(—) SŁAWOJ SKŁADKOWSKI gen. dyw.
Prezes Rady Ministrów.



W piątek udał się do Spały szwedzki minister spraw zagranicznych p. Rickard Sandler, celem złożenia wizyty Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacemu Mościckiemu. Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, min. Sandlera i min. Becka podczas rozmowy.

Nota brytyjska wręczona Hirocie

TOKIO, (Pat). Ogłoszoną notę brytyjską wręczono ministrowi spr. zagranicznych Hirocie przez brytyjskiego charge d'affaires w sprawie ostrzeliwania samochodu ambasadora brytyjskiego Hugessena.

Terrorem pędzono do strajku

WARSZAWA, (Pat). Wojewoda lwowski przyjął w dniu 28 bm. delegację z powiatu jarosławskiego, będącego jednym z ośrodków działania t. zw. „strajku chłopskiego", która oświadczyła, że olbrzymia większość ludności rolniczej powiatu jarosławskiego i całego terenu objętego t. zw. strajkiem chłopskim, nie solidaryzuje się z tą akcją i że nawet udział większości uczestników w wystąpieniach czynnych został wymuszony przez agitatorów terrorem.

Ludność rolnicza zwraca się do władz państwowych o ochronę, gdyż nie chce być wydana na pastwę awanturników, którzy wykorzystali trudną sytuację małorolnego chłopa w przeludnionych powiatach, powołując się zupełnie jawnie na pomoc z zewnątrz państwa. Wypędzili dosłownie pałką ludzi skąd inąd rozważnych na drogi, tamowali normalny ruch, występowali przeciw organom policji chowając się w ostatniej chwili za plecy obałamuconych.

W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, że petycja delegacji o ochronę przeciw ludziom nieodpowiedzialnym działającym przeciwko istotnym interesom państwa, zostanie pozytywnie załatwiona.

Mussolini spotka się z Hitlerem w Niemczech

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu: szef rządu włoskiego Mussolini spotka się z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden, a następnie uda się z nim do Berlina.

Mussolini pozostanie w Niemczech tylko dwa dni.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu: w kołach dobrze poinformowanych, ale nieoficjalnych twierdzą, że data podróży Mussoliniego do Berlina została wyznaczona na dzień 25 września rb.

FLEISCHEROWA PRZED SĄDEM

Zeznania urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości

KRAKÓW, (Pat). Postępowanie dowodowe w procesie Fleischerowej i tow. szybko zbliża się ku końcowi. Do przesłuchania po dniu dzisiejszym pozostało jeszcze kilku świadków, których sąd wezwał na jutro. Zainteresowanie rozprawą wzrasta.

Wśród ogólnego napięcia na sali rozpraw staje przed sądem świadek

WACŁAW DLAUHY,

wieloletni dyrektor biura personalnego ministerstwa sprawiedliwości, obecnie wicedyrektor głównego urzędu statystycznego w Warszawie.

Co do notariusza Orzechowskiego zeznaje on, że Orzechowski uzyskał notariat w Białej na skutek przede wszystkim wieloletniej praktyki oraz przychylnej opinii prezesa izba notarialnej, prezesa sądu apelacyjnego oraz wstawiennictwa prok. apelacyjnego Szydłowskiego u b. ministra sprawiedliwości Michałowskiego.

W sprawie Kańskiego świadek Dlouhy sam zabiegał u ministra sprawiedliwości o szybkie osądzenie, a o późniejszych staraniach Kańskiego, zmierzających do odroczenia wykonania kary i o ułaskawienie dowiedział się dopiero po wykryciu afery.

Odnośnie sędziego Michałowskiego wie tylko o tym, że starał się on o przeniesienie do Lwowa.

Wandę Parylewiczową znał świadek jako żonę prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie. Przy każdej sposobności podkreślała ona gorąco swoją pracę społeczną, a także swoje pokrewieństwo z Pierackimi. Nie grzeszyła zbytnią inteligencją. Jak się świadek wyraża „była wyniosłą panią prezesową, stosującą bardzo ciekawy dystans wobec podległych jej mężowi sądowników, a w stosunku do urzędników wyższych od jej męża w hierarchii była serwilistką“.

Na pytanie obrony świadek uważa za niemożliwe, by Parydewicz miał cośkolwiek wiedzieć o działalności swej żony i jej trybu życia.

Adw. WOŹNIAKOWSKI zapytuje: więc może tak być, że mąż nie wie, co robi jego żona!

Świadek z uśmiechem potakuje.

W tym miejscu prok. ŻELEŃSKI oponuje przeciwko takiemu pytaniu, albowiem świadek nie jest biegłym w sprawach świadomości małżeńskiej (wesołość na sali).

Adw. ARNOLD prosi następnie o odczytanie całego zeznania świadka Dlouhego, złożonego w śledztwie.

Sąd postanowił wnioskowi obrońcy odmówić.

Z kolei sąd przesłuchał świadka

CHECHLIŃSKIEGO

b. referenta w biurze personalnym ministerstwa sprawiedliwości.

Świadek zeznaje, że w sprawie Kańskiego otrzymał od Parylewiczowej 2 listy: w lutym i maju 1936 r. W listach tych Parylewiczowa prosi go o wstawiennictwo na rzecz Kańskiego, którego określa jako człowieka porządnego, zasługującego na odroczenie wykonania kary. Pierwszy z tych listów świadek przesłał do akt w referacie ułaskawień, drugi zaś zatrzymał, albowiem treść tego listu wydała mu się dziwną i zastanawiającą.

Na dalsze pytania świadek wyjaśnia, że przebywając u Parylewiczów zauważył, że mieszkanie ich jest urządzone skromnie, a jedynie uderzyła go duża ilość kwiatów, bez względu na porę roku. Z rozmów z Parylewiczową wyniósł wrażenie dziwne, albowiem b. często powoływała się na swego brata, tragicznie zmarłego ministra, oraz b. dużo mówiła o swej pracy społecznej. Ostatni raz widząc ją w Warszawie, odniósł wrażenie pewnej psychopatii, albowiem w czasie rozmowy Parylewicza ni stąd ni zowąd na wspomnienie brata wybuchła płaczem, a gdy świadek zaczął ją pocieszać, nagle zaniosła się od śmiechu.

Ciekawe szczegóły przytacza świadek

O USTOSUNKOWANIU SIĘ MINISTRA MICHAŁOWSKIEGO DO PARYLEWICZÓW.

Minister Michałowski nie lubił Parylewiczowej i jako człowiek szczery dobitnie to wyrażał, raz żegnając się z Parylewiczem powiedział: „kłaniaj się odemnie swej córce, ale żonie nie“. Nie raz min. Michałowski mówił, że Parylewiczowej nie znosi. Pewnego lata radził Parylewiczowi „wyjechać na odpoczynek, gdzieś bardzo daleko, aż do Suwałk, byle był sam bez żony“.

Na pytanie o stosunki między Parylewiczami, świadek odpowiada: „mówiono że on jest pantoflarzem“. Prezes Parylewicz był człowiekiem niezmiernej pracowitości, nieraz nie wychodził z biura nawet w nocy. Był to biurokrata, lubił dużo pisać, zadając tym dużo pracy nie tylko swoim podwładnym, ale także urzędnikom ministerstwa.

Św. MATUZIŃSKI

sędzia sądu apelacyjnego w Krakowie stwierdza, że Parylewiczowa dwukrotnie interweniowała u niego ustnie w sprawach sądowych: raz w sprawie Fastena, w której mimo to zapadł wyrok przeciwny jej życzeniom, drugi raz w sprawie Bednarskiej chodziło o przyśpieszenie postępowania. Sędzia Matuziński w tym drugim wypadku zmuszony był postępowanie zawiesić.

Św. BALON

sędzia sądu apelacyjnego w Krakowie zeznaje, że wspólnie z sędzią Matuzińskim rozpatrywał sprawę Fastena i wie od sędziego Matuzińskiego, że Parylewiczowa prosiła o wyrok przychylny dla Fastenów, powołując się na rzekomą interwencję „dwuch ministrowych z Warszawy“ i na to, że jakoby Fasten złożył 1000 zł. na Czerwony Krzyż.

Na tym rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Do przesłuchania pozostało jeszcze kilku świadków, we środę prawdopodobnie nastąpi przerwa w procesie, we czwartek zaś rozpoczną się przemówienia oskarżycieli publicznych, a potem obrońców.

Wyrok zapadnie według wszelkich przypuszczeń w sobotę.

Chińsko-sowiecki pakt nieagresji

Urzędowe potwierdzenie zawarcia

NANKIN, (Pat). Minister spraw zagranicznych poinformował oficjalnie członków korpusu dyplomatycznego o zawarciu chińsko - sowieckiego paktu nieagresji, podkreślając, że w pakcie tym nie istnieją żadne tajne klauzule.

Zwycięstwo kół prosowieckich

Komentarze japońskie

TOKIO, (Pat). Koła zbliżone do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych sądzą, iż zawarcie paktu nieagresji między Chinami a ZSRR stanowi zwycięstwo kół prosowieckich w Nankinie. Jest niejako odrzuceniem zastrzeżeń, wysuwanych przez Tokio przeciw komunizmowi.

Wspomniane koła podkreślają jednak iż nie należy tracić nadziei, że Chiny zmienią niebawem swe stanowisko i będą współdziałać z Japonią nad konsolidacją pokoju na Dalekim Wschodzie. Koła japońskie uważają naogół, że jedynie „rozpaczliwa“ sytuacja, w jakiej Chiny znajdują się obecnie, mogła skłonić je do porzucenia wrogiego wobec komunizmu stanowiska na którym pozostawały od 10-ciu lat.

TOKIO, (Pat). Cała prasa japońska przywiązuje doniosłe znaczenie do paktu nieagresji między Chinami a ZSRR. Dziennik „Asahi“ uważa, iż pakt ten stanowi nowy krok dyplomatyczny mogący się przyczynić do podziału świata na dwa wrogie bloki.

Zdaniem dziennika, celem traktatu dla Chin jest uzyskanie pomocy materialnej Sowietów. Natomiast ZSRR kierował się chęcią utrudnienia ewentualnego zbliżenia chińsko-japońskiego, uniemożliwienia zawarcia paktu antykomunistycznego między Chinami a Japonią oraz dążeniem do anulowania następstw paktu japońsko-niemieckiego, skierowanego przeciwko kominternowi. Zawarcie paktu — pisze dziennik — jest naturalną konsekwencją przewagi elementów antyjapońskich w łonie rządu nankińskiego. Dziennik podejrzewa, iż w układzie tym znajdują się tajne klauzule. W tych warunkach — pisze dziennik — celami polityki japońskiej winny być zerwanie węzłów między komunizmem, a kuomintangiem.

„Asahi“ nie ukrywa swej sympatii dla marszałka Czang-Kai-Szeka i min. wojny Ho-Yin-Czing, jak również innych przewódców wojskowych Nankinu, zmuszonych do paktowania z komunistami po długoletniej walce, znacznych ofiarach materialnych i poświęceniu tysięcy ludzi.

Parowiec amerykański zbombardowany przez Chińczyków

SZANGHAJ, (Pat). Na pokładzie parowca „Prezydent Hoower“ znajdowało się 257 pasażerów i 320 członków załogi.

Jeden z kupców amerykańskich podczas bombardowania zaginął i dotychczas nie został odnaleziony. Istnieją przypuszczenia, iż został ranny lub zabity i spadł do morza.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Londynu: w kołach chińskich oświadczają, iż parowiec „Prezydent Hoower“ płynął obok transportowców japońskich i wypadkowo został zbombardowany przez samoloty chińskie.

SZANGHAJ, (Pat). Na skutek bombardowania przez 4 samoloty parowca amerykańskiego „Prezydent Hoower“ 7 członków załogi odniosło rany. 3 pasażerów odniosło kontuzje. Parowiec, który jest uszkodzony popłynął w kierunku Kobe.

Protest St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, (Pat). Sekretarz stanu Hull polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Nankinie by złożył energiczny protest z powodu bombardowania statku „Prezydent Hoower“.

Z Szanghaju donoszą, iż statek płynął z Hong Kongu, celem wzięcia na pokład Amerykan ewakuowanych z Szanghaju, by udać się do Kobe (Japonia). Bomba trafiła w pokład na wysokości komina.

Polska drużyna jeździecka opuściła Łotwę

RYGA, (Pat). W poniedziałek polska drużyna jeździecka na czele z rtm. Szoslandem opuściła Rygę, udając się z powrotem do Polski. Na dworcu drużyna była żegnana bardzo serdecznie przez przedstawicieli łotewskiego związku jeździeckiego, przedstawicieli poselstwa i konsulatu R. P. w Rydze oraz kolonię polską.

Ogółem drużyna polska zajęła na zawodach hippicznych w Rydze 4-ry pierwsze miejsca. Puchar Narodów, jak wiadomo, Polska ustąpiła Francji.

Chiny proponują odszkodowanie

NANKIN, (Pat). Chiński minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie z powodu zbombardowania „Prezydenta Hoovera“ i zaproponował natychmiastowe odszkodowanie oraz wydał już odnośne instrukcje.

Cholera

SZANGHAJ, (Pat). Wśród uchodźców chińskich w koncesji francuskiej stwierdzono 8 wypadków cholery.

Inspekcje min. Swiętosławskiego na Wileńszczyźnie

W dalszym objeździe obszaru szkolnego wileńskiego minister WR i OP prof. Wojciech Świętosławski w dniu 30 bm. przeprowadził inspekcję inspektoratów szkolnych w Postawach i Brasławiu i wizytację szkół rolniczych w Opsie i Łuczaju oraz zwiedził kilka nowowzniesionych szkół im. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 20 minister Świętosławski, żegnany przez miejscowego starostę i inspektora szkolnego, wsiadł w Turmoncie do pociągu udającego się do Warszawy.

W objeździe Wileńszczyzny towarzyszył ministrowi kurator okręgu szkolnego wileńskiego M. B. Godecki.

Gdańsk zmusza dzieci polskie do nauki w szkołach niemieckich

GDAŃSK (Pat). Polacy: Pleger z Pszczółek, Kornat i Bukowski z miejscowości Rosenberg i Filipski z Łęgowa zostali wczoraj aresztowani i, podobnie jak Warczyński, osadzeni w areszcie ochronnym.

Zarządzenie to ma na celu wymuszenie na nich pod presją fizyczną i moralną przeniesienia dzieci ze szkół polskich do niemieckich lub oświadczenia się za narodowością niemiecką.

GDAŃSK, (Pat). Prezydent Senatu Greiser trzykrotnie odmówił przyjęcia posłów polskich do Sejmu gdańskiego Bronisława Budzyńskiego i Antoniego Lendziona, którzy zamierzali interweniować w sprawie dzieci polskich przenoszonych siłą do szkół niemieckich i związanych z tym zajść.

Wspomniani posłowie wystosowali do prezydenta Greisera pismo protestacyjne w którym przytaczano szereg wypadków doprowadzenia dzieci polskich do szkół niemieckich przez zastosowanie brutalnej przemocy i teroru. Przedstawiając powyższe wypadki, posłowie polscy zwracają z naciskiem uwagę na przepisy konstytucyjne, jak również na przepisy umowy polsko-gdańskiej z dnia 18 września 1933 r.

Prezydent Estonii z wizytą w Finlandii

HELSINGFORS, (Pat). Dziś o g. 16 przybył do Helsingforsu na statku estońskim „Tatuja“ naczelnik państwa estońskiego Paets w towarzystwie min. gospodarki Seltera, posła Finlandii w Tallinie i 2 adiutantów.

Na powitanie prezydenta wyruszył na morze pancernik finlandzki.

Na redzie w Helsingforsie prezydent Paets przesiadł się do łodzi motorowej, która odpłynęła do przystani przy zamku.

Na placu przed zamkiem powitał naczelnika państwa estońskiego prezydent republiki Kallio, przewodniczący parlamentu, premier, minister spraw zagranicznych Holsti, korpus dyplomatyczny, naczelny dowódca wojsk finlandzkich gen. Osterman, generalicja i liczna publiczność. Po odegraniu hymnów narodowych prezydent Paets przeszedł przed kompanią honorową, po czym udał się do zamku gdzie prezydent państwa i pani Kallio podejmowali go obiadem.

Chiny informują członków Ligi Narodów o sytuacji

GENEWA, (Pat). Rząd chiński rozesłał za pośrednictwem sekretariatu Ligi Narodów wszystkim członkom Ligi oraz komitetowi konsultacyjnemu wyłonionemu z udziałem Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. w 1933 r. w związku z ówczesnym konfliktem japońsko - chińskim notę informacyjną, w której notyfikuje odnośnym rządom „fakt agresji japońskiej przeciwko Chinom“, podkreślając ze swej strony zdecydowaną wolę pokoju.

Nota rządu chińskiego donosi o licznych krokach wojennych Japonii w Chinach, kładąc nacisk na bombardowanie ludności cywilnej.

W kołach ligowych są zdania, że nota chińska pociągnie za sobą wpisanie sprawy konfliktu japońsko—chińskiego na porządek zwyczajnej sesji Rady Ligi w dniu 10 września roku bież.

Z Niemiec nie wolno już wywozić broni do Hiszpanii

BERLIN, (Pat). Na zasadzie ustawy z kwietnia 1937 r. dotyczącej nadzoru nad niemiecką flotą handlową i komunikacji okrętowej z portami hiszpańskimi, minister spraw zagranicznych wydał zakaz wywozu do Hiszpanii na statkach niemieckich karabinów maszynowych, rewolwerów, dział, amunicji, samochodów pancernych, miotaczy ognia, granatów, prochu strzelniczego, samolotów, okrętów wojennych wszelkiego rodzaju oarz części składowych broni i amunicji

Listy z niedalekich podróży

Słomiany ogień

Historia powstania „drapacza nieba" i boiska P. W. i W. F. w Postawach była podobno następująca:

W roku 1928 miał przejeżdżać przez Postawy P. Prezydent R. P. Na tychmiast na wieść o przyjeździe zawiązał się komitet organizacyjny. Weszło doń grono dzielnych ludzi, którzy powiedzieli sobie, że trzeba pokazać, jak prowincja, o której tyle się mówi w stolicy, pracuje i jak przyswaja wszystkie intencje władz centralnych.

Radzli, radzili w końcu postanowili wybudować boisko sportowe i odpowiedni lokal na ćwiczenia fizyczne w czasie zimy i szarugi jesiennej.

Przyszły subsydia, zabrzęczały złotówki, znalazł się na poczekaniu przedsiębiorca, —założono uroczyście kamień węgielny i wartko poszła robota.

Spieszono bardzo, bo termin przyjazdu Głowy Państwa zbliżał się w iście sportowym tempie. Przy usilnych staraniach zdążono wszystko ukończyć w porę.

Za miastem o parę kroków od ulicy Zarzecznej powstał piękny stadion z białym domkiem, o ładnych nowoczesnych liniach. A wszystko to podobno kosztowało „tylko" 24 tysiące zł.

Ale... co tam pieniądze. To się opłaci w trójnasób, tu będziemy hartowali swe zszargane trudami dnia nerwy, tu będzie młodzież nasza zaprawiała się sportowo, przysposabiając się do obrony naszych granic. Tak mówili ojcowie powiatu.

Postawy były zadowolone — otwierała się szeroka perspektywa. Są szkoły — jest gimnazjum, wybudowali boisko, czego, zdawałoby się, więcej potrzeba? Pan Prezydent uścisnął dłonie wykonawcom i inicjatorom pięknego planu, dziękował — ktoś zapewne otrzymał odznaczenie — wszystko w porządku.

Mijają lata. Postawy zaludniają się z roku na rok, młodzieży coraz więcej. Boisko sportowe, jedyne miejsce do ćwiczeń, przestało jednak bawić i staje się z każdym dniem coraz większą ruiną.

Ubiegłej niedzieli właśnie byłam w tym miejscu gdzie prawdopodobnie stała brama z napisem „witaj". Tu pewnie ojcowie Postaw mieli wyraz dumy w oczach, oddając do użytku ogółu swe dzieło.

Mój Boże, minęło niespełna 10 lat z boiska ani śladu, wygodę mają tylko krowy, które na równym polu nie łamią nóg. Trawa jest tutaj pierwszorzędna.

A co się stało jednak z „gmachem" który kosztował tyle tysięcy złotych? Owszem, stoi. Ale wyglądem swoim odstrasza wszystkich, nie dlatego, że minęła już moda na styl współczesny ale dlatego, że zachodzi obawa, że lada chwila oberwie się z sufitu jakaś cegła i łupnie intruza po głowie. Słowem obraz nędzy i rozpaczy. Główna sala została podparta w środku drewnianym słupem i mowy być nie może o użytkowaniu budynku. Dziś mieszczą się tu składy starych, połamanych nart, ubrania, brudów i t. d. Czyż takie było przeznaczenie lokalu?

Po co o tym wspominam? Moim zdaniem wszystko byłoby w porządku, gdyby w owym pamiętnym 1923 roku był odpowiedni nadzór nad budową. Coś widocznie wówczas przeoczono. Przecież nie do pomyślenia jest, by po 9 latach murowany domek się walił. Nas, ludzi prowincji, razi to bardzo. Wiemy bowiem, że wszystko to stanowi naszą wspólną własność, inwestycje państwowe powstają z naszych groszy, wpłacanych za podatki.

Ale nie chodzi mi o rozdzieranie szat nad przeszłością. Naprawiajmy zło. Możeby obecnie władze Postaw zainteresowały się tą kwestią głębiej. Można jeszcze ratować boisko. Należy je odremontować. Należy tak samo poprawić dom P. W. i W. F.. Jeżeli kiedyś znalazły się tysiące na budowę, niech znajdą się i obecnie na ratowanie tej budowy.

Nie pozwólmy, by marnował się grosz społeczny.

Po okresie ciężkiego kryzysu jaki przeżyliśmy, nauczyliśmy się pewnej pożytecznej rzeczy. Umiemy robić nawet wielkie rzeczy małym nakładem. Boisko dałoby się odremontować systemem gospodarczym. Może warto by w Postawach powstał nowy komitet obywatelski, zadaniem którego byłoby załatwienie tych wszystkich spraw.

W Zakopanem buduje się obecnie boisko komitet obywatelski chętnym mieszkańcom uzdrowiska wystawia legitymacje specjalne, w których notuje się godziny pracy nad budową boiska. Za pewną ilość godzin przepracowanych zdobywa się bezpłatny wstęp na boisko i wszystkie imprezy sportowe. Pomysł udał się. Rąk, chętnych do pracy nie braknie, nic to nie kosztuje, a robota rośnie z dnia na dzień.

Najważniejszą rzeczą jest dobrze zacząć. Sądzę, że i w Postawach chętnych do pracy znalazłoby się sporo.

Wanda Nieciecka.



W dniu wczorajszym dworce warszawskie zaroiły się tysiącznymi rzeszami uczniów i uczenic szkół powszechnych które powracały z kolonij letnich, urządzonych staraniem Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Zdjęcie przedstawia grupę młodzieży po przyjeździe do Warszawy na Dworzec Wileński.

Dalsze wystąpienia z centrali ZZZ

Sześć warszawskich oddziałów Związku Zawodowego Robotników Spożywczych zgłosiło do zarządu głównego związku rezolucję, domagającą się zerwania z centralą ZZZ i zgłoszenia na ręce władz Obozu Zjednoczenia Narodowego swojej współpracy.

Zarząd główny Związku na posiedzeniu z udziałem delegatów oddziałów warszawskich oraz członków zarządów tych oddziałów w dniu 28 bm. postanowił jednogłośnie ze względu na negatywne i opozycyjne ustosunkowanie się władz ZZZ do prac OZN oraz wprowadzenie organizacji do walk partyjno-politycznych — zerwać z centralą ZZZ, zgłosić do władz Obozu Zjednoczenia Narodowego gotowość współpracy dla doprowadzenia do najszybszego zjednoczenia wszystkich robotników w jednej silnej, twórczej organizacji zawodowej, która by umiała skutecznie bronić słusznych postulatów świata pracy, — apelować do wszystkich robotników polskich, by jak najszybciej zerwali z kramikami partyjnymi i stworzyli jedną bezpartyjną organizację dla całego świata pracy w Polsce.

Aresztowanie dyrektora Kasy Chorych

w Tarnowskich Górach

Został aresztowany dyrektor Kasy Chorych z Tarnowskich Gór, Ślusarczyk. Aresztowanie dyr. Ślusarczyka nastąpiło wskutek ujawnienia nadużyć, których dopuszczał się na szkodę interesu publicznego. Ślusarczyk mianowicie przywłaszczał systematycznie przedmioty stanowiące własność Kasy Chorych.

Symptomaty przyjaźni z ZSRR

Po Francji Czechosłowację ogarniają strajki

PRAGA, (Pat). W Czechosłowacji od szeregu miesięcy wybuchają w różnych gałęziach przemysłu i w różnych miastach strajki, spowodowane niskimi płacami i wzrastającymi kosztami utrzymania.

Po niedawno zakończonym strajku budowlanym w Pradze, który trwał przeszło dwa tygodnie, wybuchł obecnie strajk budowlany w Kladnie, który rozszerzy się prawdopodobnie na cały okręg.

Wybuchł również strajk w przemyśle szklanym w okręgu turnowskim. Grozi strajk w przemyśle i w fabrykach zabawek drewnianych w Górach Kruszcowych.

Min. Grabowski powrócił z urlopu

WARSZAWA, (Pat). Dnia 29 sierpnia br. powrócił do Warszawy p. minister sprawiedliwości Witold Grabowski i objął urzędowanie.

Zdobycie Santanderu



Oddziały gen. Franco maszerują ulicami Santanderu.

Min. Sandler zadowolony z rozmów w Polsce

SZTOKHOLM (Pat). Po powrocie z Warszawy minister spraw zagranicznych Sandler wyraził żywe zadowolenie z odbytych w Warszawie rozmów, w czasie których mógł stwierdzić, iż współpraca między Polską a Szwecją opiera się na trwałych i realnych podstawach.

Minister podkreślił poza tym znaczny rozwój stosunków handlowych i kulturalnych między oboma krajami.

Nowy wiceprezes Sądu Apelacyjnego

w Warszawie

Jak się dowiadujemy, mianowany został nowy wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Na stanowisko to powołany został sędzia Antoni Illinicz, dotychczasowy wiceprezes wydziału karnego sądu okręgowego w Łodzi.

Sędzia Illinicz będzie piątym wiceprezesem stołecznego Sądu Apelacyjnego.

2-kilogramowy ziemniak

POZNAŃ, (Pat). Ze Żnina donoszą. Na polu gospodarza Wieczorka w Szelejewie wyhodowano ziemniaki niezwykłej wielkości. Okazy o wadze 1 kg. nie należą do rzadkości, a jeden ziemniak wykazała nawet wagę 1,900 gr.

Tam, gdzie Europa się kończy

Coraz szersze kręgi zatacza zainteresowanie Polesiem. Polesie staje się celem letnich wycieczek krajoznawczych, sportowych i wypoczynkowych. Jedni zwabiani są egzotyzmem kraju, gdzi życie toczy się ustanowionym jeszcze przed tysiącem lat trybem. Drugich pociąga świadomość że dotykają stopą krańców kultury zachodniej, ziemi — gdzie Europa się kończy. Trzeci wreszcie wprost korzystają ze słońca, wody i lasu, pozostawiając swe zainteresowanie wraz ze sztywnym kołnierzykiem i suknią wieczorową — w domu. Istotnie, nie ma lepszego wypoczynku, jak na wodnych szlakach Polesia. Nic nie odciąga uwagi. Jak sięgnąć okiem — zielona równina, przetykana gdzie niegdzie srebrnymi nićmi rzek, strumieni i modrymi taflami jezior. Stogi siana, jak namioty nieznanych koczowników rozrzucone tu i ówdzie, zarysowują się na zwartym tle zieleni. Rozśpiewane ptactwo i jakieś nieokreślone głosy puszczy poleskiej tworzą jedyną w swym rodzaju symfonię.

Zrzadka, przedziera się przez sitowia i wysuwa się na cichą, niby uśpioną rzekę, łódź poleszuka-rybaka. Jeszcze rzadziej parostatek, jakiś obcy, nieprawdopodobny, łoskotem kół przerywa czarowny sen „dżungli" poleskiej i znów wraca cisza, pełna dźwięków swoistych, nieznanych, niezrozumiałych.

* * *

Widnokrąg przysłonięty jest mgłą oparów. Z oparów tych, z oceanu zieleni wyrasta biała samotna budowa. To Pińsk, kolegiata oo. jezuitów. Od czterech wieków stoi na granicy dwóch światów, kultury i toni bagien.

W miarę zbliżania się do Pińska niejasne kontury przybierają wyraźniejsze zarysy. W pewnym momencie raptem wyłania się piękna panorama miasta. Piękna naprawdę. Dopiero po wylądowaniu przybysz doznaje rozczarowania. Za przepyszną dekoracją wybrzeża kryje się niepozorne drewniane miasteczko. Miasteczko, jak wiele innych. Jest jednak owiane patyną 10 wieków. Pamięta czasy, gdy za ostrokołem warowni siedział z drużyną książę Rurykowicz. Czasy jeszcze odleglejsze, gdy kupcy potężnego Rzymu prowadzili tu handel wymienny i wśród wiekowych borów sosnowych założyli faktorię — Pinescum (od sosny) — czasy, gdy zdobywczy miecz Gedymina wykreślił granice księstwa litewskiego, — czasy gdy królowa żona i królowa-matka — Bona gospodarzyła w swych włościach pińskich — czasy rozkwitu i upadków, najazdów i pożarów.

* * *

Obecnie kilkanaście kominów fabrycznych zarysowuje niebo smugami czarnego dymu. Tartaki, fabryki zapałek, dykt.

Pińsk jest ośrodkiem przemysłu drzewnego. Tu wyrabiają zapałki cieniutkie, niełamliwe w pudełeczkach ozdobionych chińskimi napisami, których daremnie poszukiwalibyśmy na krajowym rynku. To dla Dalekiego Wschodu. Stąd wysyłane są grube paki dykty, zaadresowane do większych portów starego i nowego kontynentów. Długie szeregi lor kolejowych załadowują tu deskami, podkładami i surowcem drzewnym dla zagranicy, na eksport.

Do osobowych pociągów, odchodzących w kierunku stolicy, codziennie przyczepiane są wagony-chłodnie z rybami. W jesieni zaś, od strony rzeki, maszerują przez miasto długie, białe kolumny gęsi. Dziesiątki i setki tysięcy. Załadowywane w wagony, zagłuszają one gęganiem stuk kół pociągu. Jadą na zachód, by ozdobić stoły mieszczuchów w dni świąteczne.

Pińsk żyje z rzeki. Rzeka go karmi. Rzeką przyjeżdżają na targ na na swych łódkach „pychówkach" poleszucy. Rzeką płyną tratwy surowca drzewnego dla miejscowych fabryk. Rzeka stanowi jedyną arterię komunikacyjną z zagubionymi wśród bagien i torfowisk wsiami i miasteczkami Polesia. Rzeka wreszcie — to atrakcja, przynęta dla turystów żądnych wrażeń, ciszy, samotności. Nad rzeką też leży najlepsza część miasta. Tu mieści się, połączony z parkiem — „Jarmark Poleski". Tutaj stoją najokazalsze budynki. Wzdłuż wybrzeża, na grubych linach przycumowane są parostatki. Po rzece snują się we wszystkich kierunkach kajaki, motorówki z opalonymi na murzynów golasami.

Za rzeką, na wąskim piaszczystym pasmie ziemi, na falach wznoszą się przystanie wioślarskie. Za nimi — zielone morze oczeretów — bagna.

Tu— jeszcze Europa. Telefony, auta, hotele, sklepy, kina, dancingi... Tam — za bagnami — prymityw, kraj który zasnął już w 10 wieku. Kurne chaty, z dziurą w dachu przez którą uchodzi dym z rozłożonego pod nim ogniska. Drzazga smolista (łuczywo) oświetla wnętrze takiej chaty w długie zimowe wieczory. Łapcie, samodziały i niespotykane gdzie indziej krzesiwo. Do chorych wzywani są znachorzy i babki-powitućhy. Długi wąski ząb z okutego blachą drzewa służy do uprawy roli. Przyrząd z sieci, w kształcie uciętego stożka — „nastawka" daje uboczny dochód w postaci ryby, którą za marny grosz zabiera pośrednik-odsprzedawca.

Tuż za wspaniałą świątynią oo. jezuitów, za gmachem sądu okręgowego, za terenem „Jarmarku poleskiego" kończy się Europa i zaczyna zmurszałe zjawisko zamierzchłych czasów.

Set.

Abecadło polityczne Dalekiego Wschodu

K.

KAN-IN.

Książę japoński, wuj obecnego cesarza Hirohito. W hierarchii wojskowej zajmuje on stanowisko feldmarszałka; w roku 1931 został mianowany szefem sztabu generalnego i piastuje ten urząd od chwili podboju Mandżurii.

Urodzony w roku 1885, został wysłany na studia do wyższej szkoły wojennej w Paryżu w roku 1891. Wojnę rosyjsko-japońską przebył w charakterze majora kawalerii. W roku 1911 był naczelnym komendantem oddziałów gwardii cesarskiej. W opinii swego kraju uchodzi za jednego z najznakomitszych wodzów armii japońskiej. Wpływy jego w kołach wojskowych są ogromnie doniosłe i rozgałęzione.

Obecnie, nie opuszczając swego gabinetu w Tokio, kieruje on telefonicznie operacjami wojskowymi w Chinach.

KONOYE.

Książę japoński, obecny szef rządu. Urodzony w Tokio w roku 1891, studiował na wydziale prawnym. W myśl starej legendy japońskiej jest on potomkiem jednego ze starożytnych bogów.

Dzieła Tołstoja i Krapotkina wywarły nań wpływ bardzo głęboki, w rezultacie czego w pewnym okresie swej młodości chciał on wyrzec się swych wszystkich tytułów. Karierę swą rozpoczął od ministerstwa spraw wewnętrznych, do którego wstąpił w roku 1918.

Wkrótce potem stary książę Saioudii zabrał go z sobą do Paryża, gdzie wspólnie brali udział w pertraktacjach pokojowych. Prowadzony przez swego doświadczonego i rozumnego opiekuna, Konoye zrobił niezmiernie szybką karierę polityczną. W roku 1931 został on przewodniczącym izby wyższej w parlamencie japońskim.

W roku 1936, po zamordowaniu admirała Saito i ministra skarbu Takahashi, odmówił przyjęcia stanowiska premiera. Po dymisji generała Hayashi 31 maja br. cesarz zaproponował mu ponownie utworzenie nowego gabinetu i tym razem propozycja ta została przyjęta.

Książę Konoye jest wielkim zwolennikiem zbliżenia angielsko-japońskiego, będąc pod tym względem jednocześnie reprezentantem opinii dworu. Według jego zdania w chwili obecnej najważniejszym zadaniem Japonii jest jaknajdalej posunięte opanowanie Mandżuko.

M.

MONGOLIA ZEWNĘTRZNA.

Powierzchnia: 1500000 km. Ludność: 900000 mieszkańców. Od strony północnej wspólna granica z Sowietami, ciągnąca się na powierzchni 2000 km. Od północo-zachodu graniczy z cesarstwem Mandżuko. Poza tym granice Mongolii przebiegają wzdłuż chińskich prowincyj Czahar i Sueyiuan. Stolicą jest miasto Dulan-Bator (70000 mieszkańców), położone na dawnym szlaku karawan, zdążających z Chin do Rosji. Od granicy rosyjskiej stolica oddalona jest o 360 km.

13 marca 1921 roku mongolska partia narodowo-rewolucyjna założyła niezależny rząd republikański, który cieszył się dość znaczną sympatią Rosji Sowieckiej. Między innymi armia czerwona dopomogła Mongołom w pokonaniu barona Ungeru, generała-partyzanta Rosji carskiej, popieranego przez Japonię.

Od chwili uniezależnienia się Mongolii od Chin Rosja Sowiecka i Japonia prowadzą na jej terytorium zajadłą i nieustającą walkę o wpływy.

W obecnej chwili władza należy do partii narodowo-rewolucyjnej, która w polityce swojej stara się realizować hasła i wytyczne sowieckie, unikając jednak niewolniczego podporządkowywania się.

12 marca 1934 roku Mongolia i Rosja podpisały pakt o wzajemnej pomocy. 1 marca 1936 roku Stalin w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim Roy Howard'em oświadczył, że jakikolwiek atak na Mongolię będzie uważał za casus belli.

S.

SOUNG-CHEN-YUAN.

Generał chiński, urodzony w roku 1885 w Hopei. W roku 1925 zajmował on stanowisko gubernatora wojskowego w Jehol, będąc zarazem dowódcą 11 dywizji armii chińskiej.

W roku 1932 został mianowany szefem rządu prowincjonalnego w Czahar i skutecznie stawiał opór Japończykom, którzy starali się zawładnąć prowincją.

W chwili obecnej, jako prezydent rady politycznej Hopei i Czaharu, zbliżył się do Japończyków, którzy usiłują przeciągnąć go na swoją stronę. W dzisiejszym konflikcie opowiedział się on za kompromisem wobec Japonii i zajmuje stanowisko zdecydowanie ugodowe, nie ma jednak zamiaru zrywać więzów z rządem nankińskim i zachowuje stuprocentową lojalność.

Ze świata filmu

Pola Negri będzie grać rolę Heleny w „Ogniem i mieczem"

Bawiąca obecnie w Wiedniu słynna polska artystka filmowa, Pola Negri, udzieliła wywiadu korespondentowi PAT'a. Po dłuższej rozmowie na tematy aktualne w sprawach filmowych, artystka wyraziła ogromne zainteresowanie możliwościami rozwoju filmu polskiego. Ambicją jej jest, dzięki swym stosunkom w świecie anglo-amerykańskim, wywalczenie dla filmu polskiego należnego mu stanowiska w całym świecie.

Jako pierwszy krok tych ambitnych zamierzeń uważać należy pertraktacje, prowadzone przez nią z producentami polskimi i niemieckimi na temat produkcji mieszanej, niemiecko-polskiej. Projektuje się wystawienie sienkiewiczowskiej epopei „Ogniem i mieczem". W filmie tym Pola Negri zarezerwowała sobie rolę Heleny.

Przed premierą „Halki"

Została już definitywnie ustalona data premiery wielkiego filmu krajowego produkcji „Halka", nakręconego podług nieśmiertelnego arcydzieła St. Moniuszki. „Halka" ukaże się na ekranie całej Polski począwszy od 16 września, daty premiery warszawskiej. Ukazanie się tego filmu oczekiwane jest ze zrozumiałym zaciekawieniem ze względu na szereg momentów atrakcyjnych jak współpraca znakomitego reżysera teatralnego Leona Schillera, powierzenie roli Jontka znakomitemu tenorowi Władysławowi Ladisowi, bratu Jana Kiepury, oraz udział najznakomitszej śpiewaczki polskiej doby obecnej Ewy Turskiej-Bandrowskiej.

Nowy film polski

Wkrótce reżyser Mieczysław Krawicz przystąpi do realizacji wesołej farsy p. t. „Pupilek ciotki Agaty" podług oryginalnego scenariusza Jana Fethke. W filmie tym ukażą się trzej komicy polskiej kinematografii: Adolf Dymsza, Michał Znicz i Józef Orwid. Treść komedii rozgrywa się w środowisku bokserskim. Muzykę komponuje popularny kompozytor Henryk Wars.

Niezwykli kąpielowicze



Słonie z zoo w Ramsgate (Anglia) prowadzą siebie tak dobrze, że kierownictwo zoo pozwala im w upalnych dniach kąpać się w morzu w towarzystwie dwunożnych kąpielowiczów. Kąpiel słoniów zawsze gromadzi wielu ciekawych.

Obiad polowy u Chińczyków



Żołnierz północnochiński na stojąco spożywa swój nieskomplikowany obiad, składający się z gotowanego ryżu, który żołnierz z nieprawdopodobną zręcznością podnosi dwiema drewnianemi pałeczkami do ust.

Japońskie trofea wojenne



Żołnierze japońscy badają broń odebraną od Chińczyków. Zdobyta broń jest różnego pochodzenia, zaczynając od najnowocześniejszych rewolwerów magazynowych i kończąc na starochińskich mieczach.

Profesor psychiatra skarży o odszkodowanie w kwocie 250 tys. złotych

za wypadek w domu wariatów

W początkach października znajdzie się na wokandzie wydziału cywilnego sądu okręgowego w Warszawie sensacyjny proces o niezwykle wysokie odszkodowanie za skutki nieszczęśliwego wypadku.

Powodem w tym procesie jest znany profesor psychiatrii, dr Giżycki, który przez wiele lat kierował zakładem dla umysłowo chorych przy szpitalu Św. Jana.

Przed dwoma laty prof. Giżycki padł w czasie wykonywania swych obowiązków w szpitalu ofiarą napadu ze strony umysłowo chorego pacjenta. Odniesione obrażenia cielesne pozostawiły trwałe skutki, osłabiając zdolność uczonego do pracy. Ponieważ dr Giżycki dopatruje się przyczyny wypadku w braku nadzoru ze strony służby szpitalnej, wystąpił on z powództwem w wysokości około 1/4 miliona złotych przeciwko Gminie m. Warszawy.

W sprawie tej powołanych ma być w charakterze biegłych szereg wybitnych lekarzy dla ustalenia stopnia utraty zdrowia przez dr. Giżyckiego.

Wilki porywają dzieci

Na łamach niektórych pism ukazały się drwiny n. t. rzekomego „wilczego" niebezpieczeństwa.

Rzeczywistość jednak przekonywuje, że wilki to nie fantazja dziennikarska. Onegdaj została przywieziona do Pińska 7-mioletnia Agata Gregorowiczówna ze wsi Hryczynowicze, pow. łuninieckiego, w straszliwy sposób pokaleczona przez wilki.

Dziewczyna wraz z bratem udała się do pobliskiego lasu, gdzie została napadnięta przez wilki, które poszarpały jej klatkę piersiową i wyrwały część uda.

Na krzyk dzieci nadbiegli mieszkańcy wsi i zdołali wyrwać wilkom ich ofiary. Chłopiec odniósł stosunkowo nieduże obrażenia i po opatrunku pozostawiono go w domu, natomiast stan dziewczyny budzi zaniepokojenie.

Wyścig rowerowy z Zającem

na ulicach Warszawy

Do magazynu fabrycznego sprzedającego rowery w Warszawie, przybył jakiś osobnik ubrany po sportowemu z wypchaną teką pod pachą. Przybyły przedstawił się jako prezes Zw. Cyklistów w Koninie i chciał zakupić dla związku 14 rowerów za gotówkę. Rzekomy prezes wybrał rowery, w ich liczbie wyścigowy dla siebie. Po oglądnięciu maszyny chciał wypróbować wybrany dla siebie rower. Na ten czas wręczył teczkę właścicielowi składu, oświadczając, że znajduje się w niej kilka tysięcy złotych w bilonie. Potem wziął rower, zrobił kilka okrążeń na podwórzu, i nagle z wielką szybkością pojechał w kierunku bramy i wjechał w ulicę Karmelicką. — Zaskoczony wybrykiem klijenta właściciel fabryki — szybko się zorientował w sytuacji i zmobilizował pościgową drużynę kolarzy z 7 osób. Rowerzyści wyruszyli w pościg. Po drodze przyłączyło się do nich jeszcze kilku przygodnych rowerzystów. Pogoń zamieniła się w wyścig prawie w Śródmieściu Warszawy. Złodziej jadący na wyścigowej maszynie byłby może umknął, gdyby nie karambol z dorożką na zakręcie ulicy. Runął on na jezdnię, jednak natychmiast zerwał się, aby kontynuować ucieczkę, jednak mocno potłuczony nie miał sił i został otoczony przez ścigających. Okazało się, że jest to znany policji Izydor Zając. W tece, którą pozostawił opiece właściciela składu, znajdowały się woreczki z opiłkami blachy.

Śmierć w oparach cjanowodoru

Tragiczny wypadek zdarzył się rano przy ul. Uniwersyteckiej 4 w Warszawie.

Na 4 piętrze wspomnianego domu dwóch pracowników miejskich zakładów sanitarnych przeprowadzało odkażanie 8-pokojowego mieszkania, należącego do dr. L. Horbowskiego-Zaranka. Odkażanie przeprowadzono przy pomocy rozpylania niesłychanie trującego gazu — cjanowodoru.

Robotnicy uszczelnili drzwi i okna, a w nocy, gdy lokatorzy domu już spali, puszczono gaz. Działalność gazu obliczono na 4—5 godzin.

Po załatwieniu tych czynności, robotnicy udawali się na schodach.

O godz. 4.30 rano, jeden z robotników, a mianowicie, Euzebiusz Domaszewski poprosił żonę dozorcy, by stanęła na podwórzu i ostrzegła lokatorów, ponieważ obawiał się, że kiedy zaczną otwierać okna dla przewietrzenia, któryś z mieszkańców domu przyjmie go za złodzieja.

Kobieta stanęła na podwórzu, a Domaszewski i jego kolega, Czesław Biedrzycki (Pawia 81) weszli do mieszkania. Domaszewski wszedł na balkon i otworzył okna. Wracając kuchennymi schodami, zauważył z przerażeniem kolegę, leżącego bez maski. Biedrzycki dawał słabe oznaki życia.

Domaszewski błyskawicznie wyciągnął go na balkon, by zaczerpnął świeżego powietrza. Następnie wezwał Pogotowie. W międzyczasie na miejsce wypadku przybiegł jakiś lekarz, lecz nie mając maski, zrezygnował z udzielenia pomocy.

Dopiero później lekarz Pogotowia włożył maskę i wszedł na balkon. Pomoc okazała się jednak spóźniona. — Próby ratunku zawiodły. Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono na miejscu. Policja wdrożyła dochodzenia.

Czy zwyżka taryfy kolejowej
dotknie także ziemie północno-wschodnie

Jak słychać Polskie Koleje Państwowe, dążąc do rychlej renowacji taboru, zamierzają już w niedługim czasie podnieść taryfę towarową prawdopodobnie o 15 procent.

Przemysł i handel, a prawdopodobnie i konsument, posunięcie to, podyktowane kolei względami wyższej konieczności, przyjmą z niezadowoleniem. Wprawdzie nie można przesądzać z góry wpływu zwyżki taryfowej na kształtowanie się cen artykułów, przywożonych do nas z daleka, niemniej jednak obawy na ten temat są uzasadnione. Ceny tych artykułów mogą ulec zmianie a ewentualna zwyżka uderzy po kieszeni nabywcy. Może także nastąpić inne zjawisko: zniżka cen na miejscowym rynku na artykuły, wywożone z terenu.

Sfery gospodarcze Ziem Północno-Wschodnich, a szczególnie Wileńszczyzny, są bardzo zaniepokojone zapowiedzią zwyżki taryfy, ponieważ ziemie te znajdują się w specjalnie niekorzystnych warunkach pod względem odległości od centrów zakupu lub sprzedaży.

Wiemy dobrze, jak w trosce o rozwój gospodarczy naszych terenów zamkniętych w uciążliwy worek granicami politycznymi, poszukiwano dróg wyjścia na morze dla eksportu i importu. Ponieważ Niemen jest „zabarykadowany" uporem Litwy, zatrzymano się na Dźwinie i przez pewien czas była bardzo aktualna sprawa budowy portu rzecznego w Drui. Teraz to wszystko ucichło. Może w niedalekiej przyszłości koncepcja ta znowu odżyje, teraz zaś prawie jedynymi arteriami, po których pulsuje anemiczny eksport naszych ziem, są linie kolejowe.

Niestety droga kolejowa do naszych ziem jest zbyt długa i kosztowna w porównaniu z odległościami tego rodzaju innych dzielnic Polski. Skutki takiego rodzaju rzeczy są ujemne dla rozwoju gospodarczego ziem półn.-wschodnich. Kosztowny przewóz wpływa niekorzystnie na ceny. Za artykuły, przywożone z daleka, musimy więcej płacić, niż dzielnice inne; za wywożone zaś otrzymujemy mniej, ponieważ nabywca sam nie będzie ponosił dodatkowych kosztów.

Otóż parę lat temu ta sytuacja naszych ziem była należycie oceniona przez Polskie Koleje Państwowe. Ziemie Północno-Wschodnie otrzymały szereg zniżek taryfowych na takie artykuły, jak węgiel kamienny, nasiona oleiste itp. Wpłynęło to na odpowiednią zniżkę cen tych artykułów.

W roku ubiegłym sytuacja zmieniła się znowu na niekorzyść naszych ziem. Kolej przeprowadziła ogólną obniżkę taryf na terenie całego kraju bez specjalnego uwzględnienia ziem półn.-wsch. Zniżka ta pochłonęła w większości wypadków ulgi taryfowe, przyznane naszym terenom.

Zapowiedź ogólnej zwyżki taryfy zaniepokoiła sfery gospodarcze naszych ziem bardziej może niż innych ze względów zrozumiałych. Jeżeli zwyżka nie uwzględni specjalnych warunków tych terenów, to znowu znajdziemy się w sytuacji szczególnie ciężkiej.

Duże straty mogą ponieść sfery rolnicze. Wprawdzie urodzaj w roku bieżącym nie dopisał i prawdopodobnie będziemy sami odczuwali na przednówku dotkliwy brak zboża, to jednak, jak to już się w ogóle dzieje, i z tych bardzo skromnych zapasów, posiadanych obecnie, wywieziemy trochę. Otóż wysoka taryfa obniży na naszych rynkach ceny zboża, zakupywanego na eksport. O wiele gorzej oczywiście wyjdziemy na tym wtedy, gdy będziemy musieli na przednówku (co jest pewne) sprowadzać zboże z głębi kraju. Będziemy dopłacali wtedy spore sumy.

Inny przykład. Eksport drzewa z terenu ziem naszych wyniósł w roku 1936 1.381.209 tonn, gdy we wszystkich innych okręgach—4 041.000 tonn. Zwyżka taryfy może wpływać albo ujemnie na kształtowanie się cen drzewa eksportowego albo na zmniejszenie się eksportu jego w ogóle, co odbije się niekorzystnie na ogólnym bilansie gospodarczym naszych ziem.

Przykładów takich można by zacytować o wiele więcej.

Ziemie Północno-Wschodnie muszą otrzymać specjalne „przywileje" taryfowe w opracowywanym obecnie projekcie ogólnopolskiej zwyżki, „przywileje", które przy tych warunkach, w jakich się znajduje nasz teren, będą normalnym wyrównaniem różnic odległości. (wł.)

Pod adresem Miejskiej Komisii Teatralnej

Dziś 31 bm. odbędzie się posiedzenie Miejskiej Komisji Teatralnej, na którym ma być rozpatrzona m. in sprawa niezaangażowania do teatru w Wilnie aktorki Jasińskiej-Detkowskiej.

Nie przecenialiśmy zdolności p. Jasińskiej-Detkowskiej, uważaliśmy jednak i uważamy że usunięcie artystki po 17-letniej pracy dla miasta jest dla niej krzywdzące. Taką opinię wypowiedziała bez wyjątku cała wileńska prasa.

Mamy nadzieję, że Miejska Komisja Teatralna załatwi sprawę pomyślnie. Warto tu przytoczyć przykład Grodna. Otóż dwoje zasłużonych aktorów dla Grodna (pp. Dąbrowski i Millerowa) zarząd miejski wciągnął na „żelazną listę". Mają oni stałe miejsce w teatrze. Nie dlatego by przeceniano ich, ale dlatego, że dziesiątki lat pracy dla miasta liczą się. Dąbrowskiego i Millerowej nie ruszy żaden dyrektor. Miasto sobie to zastrzegło.

Powstaje pytanie czy Wilno ma być w tyle nawet i za Grodnem? (o).

Zniszczono szczątki baszty z XVII wieku

Przed miesiącem na terenie posesji, należącej do Wileńskiej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, na ul. Mostowej 14 odkryto przypadkowo niezwykle ciekawe szczątki baszty. Dolna część tej baszty, wznosząca się na pochyłym terenie, zachowała się dość dobrze. U podstawy miała kształt czworokątny, ku górze zaś przechodziła w ośmiokąt i posiadała na rogach „skrzydełka".

Przypuszczanie, że są to resztki baszty obronnej z XVII wieku klasztoru obronnego przy kościele św. Jerzego. Odkryciem tym zainteresowały się sfery naukowe naszego miasta. Użytkownicy posesji zostali poinformowani o wartości zabytku wych szczątków.

Niestety, gmina żydowska nie uszanowała zabytku. Przed tygodniem szczątki baszty zostały doszczętnie zniszczone. Po dobno przeszkadzały dzieciom podczas zabawy. Mogły stać się przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Na terenie wspomnianej posesji znajdują się szkoły żydowskie.

Gmina wyznaniowa żydowska zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za zniszczenie zabytku. Grozi jej kara grzywny do 3 tysięcy złotych. (Z).

Piszą do nas

Wilk syty i koza cała

Treść poniższego artykuliku jest interesująca przede wszystkim z tego względu, że wskazuje na problemy, które są roztrząsane na naszej wsi. Godne uwagi są również wnioski.

W artykuliku zostawiamy ortografię i styl oryginału. Świadczą one bowiem o środowisku z jakiego autor pochodzi.

(Red).

Skarb państwa, czyli rząd, nie widzi źródła ogromnych dochodów lub nie chce mieć takowych, że nie pozwala rolnikom uprawy tytoniu na swój własny użytek. Gdyby pozwolił uprawiać tytoń, pobierając płatę od jednej kaliwy (sadzonki) nie wyżej nad 5 gr, to każdy zapłaciłby z ochotą po kilkanaście złotych, nie byłby rozgoryczony na rząd, że płaci podatki i nie może uprawiać roślin jakie potrzebne do życia. A rząd by miał na setki milionów dochodu i nie przechodziłiby miliony złotych za granicę to jest do Litwy i do innych państw, które wydają przemytnicy za surowiec tytoniowy. Mieszkając niedaleko od granicy widać co się dzieje, że tylko jeden procent tysięczny złapią KOP i skonfiskują, i z tego powodu więzienia przepełnione za tytoń a rząd ogromne sumy wydaje na utrzymanie więźniów i o co za korzyść utrzymywać tyle darmozjadów, i ci więźniowie nie czują się winnymi tylko uważają, że ich prawo prześladuje — przemytnik chciał zarobić na kawałek chleba, a palacz, że mu o wiele taniej od machorki monopolowej na którą nie każdy może sobie pozwolić, że jest bardzo drogo. Nie mówię. Więzienia są potrzebne dla złodziei, bandytów i innych zbrodniarzy, gdyż oni szkodzą społeczeństwu, na takich przestępców za tytoń można usunąć powód do przestępstwa, albo obniżyć cenę na machorkę do 30 gr za 50 gram albo pozwolić uprawiać na swój użytek jeśli nie w całej Polsce to w promieniu czyli odległości 10 kilometrów od granicy, bo inaczej przemyt nie ustanie. Ale nie należy utrudniać starania się o pozwolenie na uprawę podaniami do starostów czy urzędów, ale ogólne pozwolenie wydać i starający się o pozwolenie musi zameldować do gminy ile ma zamiar sadzonek uprawiać. Gmina może wydać zaświadczenie, że taki a taki, tyle, a tyle ma uprawiać sadzonek, żeby rolnik miał okazać przy kontroli a jak będzie opłata nizka po para 3 gr za sadzonkę, to nikt nie będzie sadzić nadliczbowo, bo za to musi być kara, wówczas i rolnik będzie zadowolony, i rząd, że nie pójdą złote za granica, wówczas będzie i wilk syt i koz cała i monopól tytoniowy niewiele na tem straci, gdyż są miasta i miasteczka i rolnik gdy pojedzie do miasta czy miasteczka, każdy papierysów kupi i wiele takich którzy nie znoszą surowca też kupią. Skarb państwa ma przekonanie z zapalniczek gdy było ostęplowanie zapalniczki bardzo drogo to nikt nie stemplował jak „Mucha" podała humor, że największą rzadkością jest w Warszawie zapalniczka stemplowana, a obecnie gdy cena możliwa ostemplowania, to będzie rzadkością zapalniczka niestęplowana, czy małe sumy za to wpłynęły? To samo byłoby i z tytoniem.

J. Konopacki.

Dyrektor żydowskiego teatru i woźny

Józef Mackiewicz, woźny teatru żydowskiego przy ul. Nowogródzkiej 8, złożył w policji następującą skargę:

1 listopada ub. r. objął stanowisko woźnego w żydowskim teatrze, zawierając ustną umowę z dyrektorem Zalcbergiem. Oryginalna to była „umowa". Mackiewicz wzamian za posadę woźnego udzielił dyrektorowi pożyczki w wysokości 300 zł oraz wypłacił odstępne swemu poprzednikowi w sumie 100 zł. Pożyczka ta miała być spłacana ratami w ciągu 6 miesięcy. Ponadto Mackiewicz, jak twierdzi, zapłacił 15 zł, wzamian za co otrzymał jeszcze dodatkową pracę kontrolowania biletów, za co pobierał 50 gr od wieczoru.

Zalcberg nie dotrzymał umowy. Usunął go z kontroli, nie zwracając 15 zł. Ponadto wypłacił mu na pokrycie pożyczki zamiast 300 tylko 125 zł, obiecując resztę w sumie 175 zł zwrócić po pewnym czasie.

Mackiewicz postanowił zrezygnować z posady i oskarżył dyrektora Zalcberga o przywłaszczenie 190 zł. (c).

Dokoła nadużyć w Lombardzie Miejskim

Wiadomość o ujawnieniu nadużyć na szkodę lombardu miejskiego, jedynej zastawniczej instytucji tego typu w Wilnie, wywarła w mieście silne wrażenie. Nic dziwnego, przecie prawie co drugi, a co trzeci napewno, obywatel naszego grodu ma do czynienia od czasu do czasu z tą instytucją i zna dobrze niskie sklepienie poczekalni i zaduch małego, za małego, jak na rozmach tej instytucji, pokoju dla interesantów.

Wiadomość wywołała niepokój. Trzeba było znaleźć się w lokalu lombardu, by o tym naocznie przekonać się.

Młoda elegancka niewiasta przybiega zadyszana z kwitem lombardowym w ręku. Zastawiła „za grosze" wartościowe futro. Może z futrem stało się co złego! Nie spała ze zmartwienia całą noc. Urzędnik uspokaja niewiastę i pokazuje na żądanie futro.

— Wszystko jest w porządku, proszę pani. Co do zastawów żadnych nadużyć nie popełniono.

Istotnie niepokój tego rodzaju był nieuzasadniony. Już w pierwszej relacji o wykryciu nadużyć w lombardzie zaznaczyliśmy, że nadużycia polegały na rozmyślnie wygórowanym szacowaniu niektórych zastawów, dostarczanych przez „swoich ludzi". Robiło się to po to, by następnie podzielić się wyłudzoną w ten sposób pożyczką, znacznie przewyższającą wartość zastawionego przedmiotu.

Jakiś pan domaga się, by pokazano mu jego zastawiony płaszcz. W kwicie lombardowym wyraźnie napisano „Płaszcz zimowy z kołnierzem imitacji fok", w rzeczywistości zaś płaszcz miał kołnierz z wydry, która kosztowała blisko 300 zł.

— Proszę pokazać płaszcz. Może zamieniono mi kołnierz!

— Imitacja fok, to przecież nie wydra.

Żądaniu owego pana staje się zadość. Kołnierz nie został zamieniony, wydra pozostała wydrą. Prosi, by w kwicie zastawowym skorygowano nieścisłość taksatora.

Ludzie w kolejkach mówią o aferze. Opowiadają rozmaite historie, w większości wypadków wyssane z palca. Już nie obchodzi ani wojna chińsko-japońska, ani rola Sowietów w tym konflikcie, ani upadek Santanderu. Klijenci lombardu zaambarasowani są jedynie aferą.

Kogo aresztowano! Jak dokonywano oszustwa! Kto maczał w tym palce! Jakiej sumy sięgają nadużycia!

Na taką skalę pytań dotychczasowe śledztwo nie może jeszcze dostarczyć wyczerpującej odpowiedzi.

Przypuszczalnie jednak suma nadużyć jest wysoka.

Dochodzenie prowadzone jest w przyśpieszonym tempie. Wielkie zainteresowanie wywołała ta afera również w samorządzie Miejskim. Dyrektor Lombardu p. Sobolewski niezwłocznie zameldował o wszystkim swym przełożonym, w danym wypadku Prezydium Zarządu Miasta.

Ogólne zdziwienie wywołał fakt aresztowania pod zarzutem współudziału w ujawnionych nadużyciach głównego taksatora lombardu Leona Perkowskiego, którego udział w tej aferze dla wielu wydaje się wprost nieprawdopodobny. Perkowski pobierał 600 zł. gaży, ponadto ma złożone wadium w wysokości 8 tysięcy złotych. A jednak jest wiadome, że Perkowski został aresztowany. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono podobno szereg kwitów lombardowych, które zakwestionowano.

Ponadto w ciągu ubiegłych dwóch dni policja przeprowadziła szereg rewizyj wśród klientów lombardu, poszlakowanych o udział w aferze. Zakwestionowano stos podejrzanych kwitów. Jeszcze parę osób, w tym jedną kobietę osadzono za kratkami. Materiał dochodzeniowy znajduje się w opracowaniu.

Należy jeszcze dodać, że lombard miejski narazie pozostał bez fachowego taksatora. Kto obejmie to odpowiedzialne stanowisko, narazie nie wiadomo. (c).

Bulwar nad Wilią

Rozpoczęte w 1933 r. prace przy sypaniu bulwaru-wału nad Wilją o przeciętnej szerokości 20 m i wysokości 5—7—8 m — od pałacu Słuszków do mostu Antokolskiego — na odcinku ok. 2 km są prawie na wykończeniu.

Jeszcze tylko niewielki kęs odkopu, bo ok. 40 m — przed samym mostem — pozostał nieobłożony darniną.

Darnina, okładzina odkosu sięga 3—4 m. Darnina, krajana plastrami, przymocowana koleczkami do wału, szybko przyrosła do świeżego piasku.

Piękna zieleń darniny jest swojego rodzaju specjalnością miejscową. Podczas przejażdżki statkiem do Werek można się zachwycać widokiem równego, zielonego pasma darniny, wysadzanego od dołu — nad lustrem Wilji — łupanym kamieniem polnym. Szpary między kamieniami są uszczelnione mchem. Robota prymitywna, ale dość trwała.

Na grzbiecie bulwaru ma biec autostrada szerokości 10—12 m.

Regulowanie wybrzeża rzeki ma duże znaczenie dla rozwoju miasta.

Wał usypany nie jest specjalnie wał cowany. Brak twardej nawierzchni powoduje płaszczenie się i psucie od strony miasta. Piasek roznosi się na boki i niszczy nasyp.

Kopalnia piasku znajdowała się na rogu ulic: Holendernia—Kirkutowa. Stamtąd wagonetkami był dostarczany, po ułożonym torze, przy pomocy konia i człowieka.

Robotnicy, przeważnie niekwalifikowani, zarabiali 3 zł dziennie (1933—34), w roku bieżącym zarabiają zł 3.30 dziennie.

Dziesiętnicy pracowali na tych samych warunkach. Dzisiaj mają stawki podwyższone, niektórzy do zł 5.

Wysokość wału równa się wysokości niektórych dachów.

Na całej długości bulwaru przeprowadzone są rury kanalizacyjne. Połowa długości od strony Wilii zaopatrzona jest w balustradę z szyn. Druga połowa ma drut kolczasty.

Rezerwiści
po ukończeniu ćwiczeń muszą być przyjmowani z powrotem do pracy

Zdarzają się często wypadki, że po odbyciu ćwiczeń wojskowych rezerwiści nie są przyjmowani do pracy, którą opuścili z chwilą powołania na ćwiczenia. Dotyczy to naturalnie warsztatów i zakładów prywatnych. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Każdy wracający z ćwiczeń bezwzględnie musi być przyjęty do pracy.

W związku z tym władze administracyjne w porozumieniu z inspektoratem pracy rozpoczęły kontrolę zakładów, celem stwierdzenia czy przepisy te są ściśle przestrzegane. Za nieprzyjęcie rezerwisty z powrotem do pracy, pracodawcy będą karani.

Obowiązek szkolny w przemyśle

W sprawie sprawdzania dopełnienia obowiązku szkolnego przez uczniów przemysłowych Ministerstwo WR i OP wyjaśniło, iż przepis wymagający od młodocianych dowodu wykonania obowiązku szkolnego należy rozumieć, że w zasadzie wymagane jest ukończenie 7 letniej nauki w takiej szkole powszechnej, jaka w danej miejscowości dla młodocianego była dostępna, a nie ukończenie pewnej określonej liczby klas szkoły powszechnej. Spełnienia obowiązku szkolnego nie należy utożsamiać z ukończeniem 7 klas szkoły powszechnej.

Ministerstwo WR i OP zapowiedziało wydanie rozporządzenia wyjaśniającego, co należy rozumieć przez spełnienie obowiązku szkolnego oraz odpowiedniego zarządzenia, co do wystawiania zaświadczeń i wykonania obowiązku szkolnego.

Zwróćmy uwagę na torf

Jesteśmy tak oddaleni od terenów węglowych, że transport bardzo wydatnie podnosi cenę węgla. W tych warunkach nasz przemysł i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej winny zwrócić baczniejszą uwagę na torf, jako źródło energii i środek opałowy. Posiadamy obszerne torfowiska w północnych powiatach Wileńszczyzny, koło Kieny (częściowo eksploatowane), w puszczy Nalibockiej, a przedewszystkim na Polesiu. Są to obszary w przeważnej większości gospodarczo bierne, nieużytki. Tymczasem kryją się w nich miliony kaloryj energii, która może poruszyć koła maszyn, oświetlić elektrycznością nasze miasteczka, dostarczyć nam taniego opału.

Zwróćmy uwagę na prawie nieeksploatowany torf.

Minister Poniatowski w Pińsku

W niedzielę 29 sierpnia w godzinach południowych przybył do Pińska autem minister rolnictwa p. Poniatowski. Ministra spotkali p. wojewoda D. Tramecourt i starosta Łyszczkowski. Celem przybycia ministra jest zaznajomienie się z dorobkiem Polesia zobrazowanym na „Jarmarku Poleskim". Minister odbędzie również prawdopodobnie szereg konferencyj z przedstawicielami organizacyj o charakterze rolniczym.

Wniosek
o nadanie marszałkowi Rydzowi Śmigłemu obywatelstwa honorowego Kołtynian

Do Zarządu gminnego w Kołtynianach pow. święciańskiego wpłynęła prośba następującej treści:

„My, mieszkańcy, radni gromadcy i przedstawiciele niżej podpisanych organizacyj gromady wiejskiej poszumieńskiej niniejszym prosimy Zarząd poddać pod obrady najbliższego posiedzenia Rady gminnej naszego wniosku: **o nadanie honorowego obywatelstwa gminy Kołtyniany — Wodzowi Narodu Polskiego Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi**".

Prośbę z datą 15 sierpnia rb. podpisali miejscowi działacze społeczni, nauczycielstwo, radni gromadzcy, przedstawiciele Kół Młodzieży Wiejskiej oraz gospodarze wsi i zaścianków gromady poszumieńskiej. **(Ter).**

Firmy zielarskie wyzyskują ludność wiejską

Istnieją w Święcianach słynne w Polsce firmy zielarskie Tarasiejskiego i Abramowicza Gromowa. Święciany są centrum skupu ziół leczniczych z terenów wszystkich północnych powiatów woj. wileńskiego. Cała akcja skupu, sortowania i zbytu tego surowca trzymana jest w największej tajemnicy wśród pracowników i właścicieli firm. Nikt ze społeczeństwa nie wie bliżej o rynkowych cenach ziół, obrotach firm i t. p. Do niedawna egzystowała tylko jedna firma Tarasiejskiego, druga powstała (jak twierdzi pogłoska), wskutek zdrady „tajemnic zielarskich" przez jednego pracownika — fachowca, którego zaangażował właśnie Abramowicz i Gromow. Powstał obecnie swego rodzaju kartel zielarski. Ludzie często są bezradni przy zbywaniu ziół.

Oto za wzór pożądanych korzeni czy kwiatów „siulą" kupcy wieśniakom 5 groszy. Gdy babina upomina się o większą cenę, to jej na złość zupełnie nie przyjmują towaru. Prosi więc, błaga, by „pan był łaskawszy" i dał za zioła, ile chce. Chodzi fama, że firmy robią na tym interesie grube pieniądze.

Miejscowa spółdzielnia winna nareszcie sprowadzić fachowca i przez założenie własnej suszarni i sortowni ukrócić wyzysk wieśniaka.

J. Dubicki.

W Święciańszczyźnie powinna być szkoła rolnicza

Ludność wiejska powiatu święciańskie go odczuwa dotkliwie brak szkoły rolniczej i czuje żal do odnośnych czynników, że śpieszą z zakładaniem tu szkół ogólnokształcących, liceów, i t. p. zakładów dla dzieci i młodzieży elity urzędniczo-ziemiańsko-mieszczańskiej (około 1000 osób w powiecie), a nie zwracają uwagi na stan rolniczy (przeszło 130.000 ludności) i jego wykształcenie gospodarcze. Ośrodek majątku Druściany od wielu już lat przygotowany jest na męską szkołę rolniczą. **J. Dubicki.**

Desperacki skok z łódki

Janczys Jadwiga, ul. Pokój 10, w dniu 27 bm. o godz. 15-ej przejeżdżając przez Wilię od strony ul. Kościuszki rzuciła się do wody w celu samobójczym, lecz została wyratowana przez łódkarza Brzezińskiego Józefa, ul. Nadleśna 69. Przyczyną usiłowania samobójstwa są nieporozumienia rodzinne.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

KRONIKA

SIERPIEŃ 31 Wtorek	Dziś Rajmunda W. Jutro Idziego Op. Wschód słońca — g. 4 m. 26 Zachód słońca — g. 6 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 30.VIII 1937. r.

Ciśnienie — 762
Temp. średn. + 18
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 14
Opad — ślad
Wiatr — połudn.-wschodni
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — pół pochmurno, w południe drobny, przelotny deszcz.

NOWOGRÓDZKA

— Egzaminy w „Oświacie". 1 września odbędą się egzaminy do I i II klasy Kursów Gimnazjalnych „Oświata". Kursy te powstały w ub. roku w skutek braku miejsc w I klasie gimnazjum państwowego i już w pierwszym roku liczyły 56 uczniów. Zorganizowane zostały przez członków Komitetu Rodzicielskiego szkoły powsz. Nr 1 na czele z p. Wojciechowskim. Właściwie Komitet zabiegał o koncesję na prywatne gimnazjum ogólnokształcące, jednak dotychczas Kuratorium nie chce uwzględnić tej prośby. Wobec tego rozważana jest obecnie sprawa starania się o koncesję na szkołę zawodową.

— Otwarcie zawodów strzeleckich. 29 bm. wicewojewoda Karczmarczyk dokonał otwarcia powiatowych zawodów strzeleckich, zorganizowanych staraniem zarządu i komendy powiatu Z. S. Nowogródek.

Zawody trwać będą do dnia 5.IX br. Strzelać można w godz. 14—19, a dnia 5.IX od godz. 7—10 i 11—18.

W pierwszym dniu strzelały zespoły: UUrzędu Wojew., Związku Strzeleckiego, Związku Prac. Skarb. i Ml. Wsi, oraz indywidualnie, ogółem 45 osób, pomimo niesprzyjającej pogody. Przewidziane są także nagrody.

LIDZKA

— Odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. W zebraniu „któremu przewodniczył prezes Mieczysław Górki, wzięli udział liczni przedstawiciele władz, wojska, organizacyj społecznych, młodzieżowych, kobiecych, rolniczych i zawodowych. W toku obrad omawiany był roczny dorobek kółek rolniczych z terenu powiatu, po czym nakreślono plan pracy na rok przyszły i poczyniono uzupełniające wybory organów wykonawczych.

— Wzrost zapotrzebowania na książki. Miejscowe księgarnie zanotowały wzrost zapotrzebowania na książki. Na ogół dotychczas księgarnie w Lidzie uchodziły raczej za sklepy materiałów piśmiennych. Oprócz niezbędnych podręczników szkolnych, nie było w Lidzie żadnego ruchu księgarskiego. Obecnie jednak, dzięki zainteresowaniu się społeczeństwa nowościami wydawniczymi, księgarnie lidzkie ożywiły się. Są już nawet piękne witryny wystawowe, w których ostatnie nowości wydawnicze nie należą wcale do rzadkości. Oprócz tego Komitet wydawniczy, ukazującego się w Lidzie miesięcznika krajoznawczego p. t. „Ziemia Lidzka" zainaugurował miejscowy ruch wydawniczy książek krajoznawczych. Ostatnio wyszła z druku monografia kościoła parafialnego w Mirze. W najbliższym czasie ukaże się ponadto w wydawnictwie książkowym historia zamku w Lidzie, Fara Lidzka, monografia Żołudka i t. p.

— Fabryka drutu i gwoździ „Drutindustria" w Lidzie po pożarze została już odbudowana. Na zgliszczach spalonej fabryki wzniesiono gmach murowany kilkakrotnie większy od pierwotnego. W stosunku do okresu przedpożarowego „Drutindustria" zatrudnia znacznie większą ilość robotników. Na ogół ruch przemysłowy w Lidzie przybrał ostatnio nieco silniejsze tempo. Oprócz istniejących płócówek przemysłowych, przed kilku miesiącami powstały dwie nowe fabryki: wytwórnia cukrów i fabryka mydła. W chwili obecnej Lida liczy 15 dużych ośrodków przemysłowych.

NIEŚWIESKA

— Kto daje na FOM — daje na FON. Zarządy gmin Howezna i Horodziej pow. nieświeskiego wpłaciły, za pośrednictwem Obwodu LMK w Nieświeżu, po zł 300 z nadwyżki budżetowej na Fundusz Obrony Morskiej.

ŚWIĘCIAŃSKA

— Zamiast „przewodnika" — wycieczka. W r. 1928 Wydział Powiatowy Sejmiku Święciańskiego wyasygnował 500 zł dla Dyrekcji miejscowego gimnazjum, (którą reprezentował wówczas dyr. Szpakiewicz), celem opracowania przewodnika po terenie Święciańszczyzny. Prace te miał wykonać personel nauczycielski i uczniowie. Pieniądze wówczas zostały użyte na pokrycie kosztów wycieczek uczniowskich w głąb Polski, a przewodnika jak nie było tak nie ma. Fakt ten oburza ludzi zainteresowanych rozwojem i propagandą turystyki na terenie Święciańszczyzny. Należy upomnieć się w gimnazjum o przyrzeczenie zrealizowania przewodnika krajoznawczo-gospodarczego. Sąsiednie powiaty mają już tego rodzaju pracę. Dlaczego Święciańszczyzna ma być nieznana? **Jd.**

— Zamknięcie szkoły powsz. prywatnej litewskiego T-wa „Kultura" we wsi Kirkucie, gminy mielegiańskiej zostało zdecydowane wobec małej frekwencji działowy oraz nieodpowiedniego do użytku lokalu. Zamknięcie ma nastąpić w 1938/39 roku szkolnym. **(Ter).**

— Czy prawda! Informują: w dniu 13 lipca rb. Spółdzielnia Mleczarska w Święcianach sprzedała żydowi B. z Nowo-Święcian 25 kg masła po 2,35 zł za 1 kg. Odsprzedawca na rynku w Nowo-Święcianach sprzedał owe masło po 2,85 zł 1 kg, czyli za pośrednictwo „na czysto" jednorazowo zarobił 12,50 zł. Nie! przepraszam 11,50 zł bowiem jedną złotówkę zapłacił wynajętej do sprzedaży — kobiecie. W dniu 11 sierpnia rb. niektórzy członkowie tej spółdzielni odmówili dostarczania mleka i żądali zwrotu wkładów z powodu niskiej ceny płaconej za mleko. **(Ter).**

N.-WILEJSKA

Budowa kościoła garnizonowego. Władze wojskowe przystąpiły do budowy kościoła garnizonowego w Nowej Wilejce. Budowa potrwa kilka lat. Będzie to jeden z większych kościołów garnizonowych na naszych ziemiach.

SŁONIMSKA

— Rośnie król kurkowy. Na terenie województwa nowogródzkiego najmłodszym posiadaczem odznaki sportowej strzeleckiej — jest 10-letni Jerzy Jellinek, syn referendarza Starostwa Powiatowego w Slonimie.

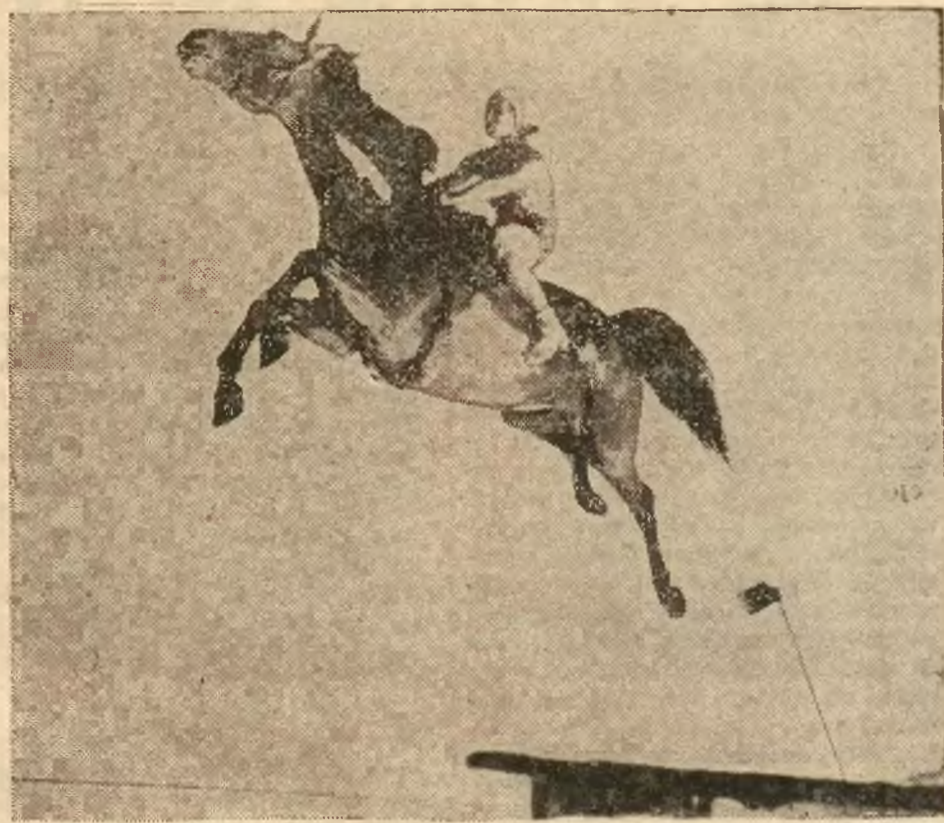
MOŁODECZAŃSKA

— Chrześcijańska Kasa Bezpr. ma szeroki zakres działania. Dnia 27 bm. w lokalu kancelarii parafii wojskowej odbyło się zebranie konstytucyjne Zarządu Chrześcijańskiej Bezprocentowej Kasy w Mołodecznie. Na prezesa zarządu został wybrany p. Gerard Smolski. Już obecnie ka sa dysponuje wkładowym kapitałem zł. 2.300. Ilość członków stale wzrasta. — Wspaniałe i pożyteczne cele kasy znalazły swoją realizację. Nadmienić należy, że Kasa Bezprocentowa prócz naczelnego swego zadania niesienia pomocy niezamożnym obywatelom polskim wyznania chrześcijańskiego spełniać będzie doniosłą pracę kulturalną i wychowawczą a mianowicie przez udzielanie porad za wodowych i prawnych z zakresu prowadzenia i zakładania przedsiębiorstw gospodarczych, następnie w sprawach udzielania wskazówek z dziedziny podatkowej, o możliwościach uzyskania kredytu i t. p. oraz zachęcenia drogą propagandy wśród ludzi potrzebujących zarobku, do podejmowania wysiłków w celu zakładania i prowadzenia różnych chrześcijańskich przedsiębiorstw gospodarczych. — Biuro porad jest czynne stale w godzinach rannych w kancelarii wojskowej.

— Budowa kamienicy PZUW. Przy ul. Sejmikowej w pobliżu kościoła Garnizonowego w Mołodecznie buduje się nowa piętrowa kamienica PZUW. W gmachu tym, który ma być wykończony w końcu listopada br. znajdą pomieszczenie biura urzędu oraz prywatne mieszkanie inspektora PZUW. Nowobudujący się gmach ma być jednym z najbardziej nowoczesnych urzędowych w Mołodecznie.

— „Pogotowie ratunkowe". Staraniem Zarządu Oddziału P. C. K. w Mołodecznie na wniosek wileńskiego Okręgu — Zarząd Główny przydzielił do dyspozycji Oddziału P. C. K. w Mołodecznie autokaretkę sanitarną (Polski Fiat), która niebawem nadejdzie z Warszawy. Autokaretka ułatwi przewożenie ciężko chorych do szpitali i umożliwi doraźną pomoc w nagłych wypadkach za pomocą specjalnej obsługi rat. san. P. C. K.

Igranie ze śmiercią



28-letnia Elsa Rahr z Nowego Jorku codziennie daje emocjonujące widowisko, skacząc na koniu z wysokiej na 40 stóp wieży do napełnionego wodą basenu. „To jest interesujące, lubię silne wrażenia" — odpowiada Rahr na liczne zapytania o powód uprawiania tak niezwykłego sportu.

Suszarnie i moczydła lnu

W województwie wileńskim Izba Rolnicza przystąpiła do budowy wzorowych ogniotrwałych suszarni lnu. W roku bieżącym zbudowano 17 suszarni. W kilku nastu gminach wybudowano około 35 ulepszonych moczydeł dla słomy lnianej.

Dalsza akcja w tym kierunku rozwija się.

Zniżka na przewóz owoców

Ministerstwo Komunikacji obniżyło o jedną klasę opłatę taryfową na przewóz świeżych gruszek, jabłek i śliwek, nadawanych na stacjach kresowych. Dotyczy to stacyj nadania, położonych na linii oraz na wschód od linii: Grajewo — Białystok Centralny — Czeremcha — Brześć Centralny — Łuków — Dęblin — Rozwadów — Przeworsk — Posada Chyrowska — Sambor — Sianki.

Obniżone opłaty obowiązywać będą przez okres do dnia 15.X. 1937 r.

PIŃSKA

— ZAGRANICZNI GOŚCIE NA JARMARKU. W sobotę odwiedzili Jarmark Poleski goście zagraniczni, mianowicie grupa Anglików i dziennikarka z Belgii.

— Niebezpieczna rozrywka. Jedna z imprez „Wesołego miasteczka" na „Jarmarku Poleskim" — „Beczka śmiechu" stała się powodem wypadku.

Niejaki Nicefor Demczuk (ul. Lelewela) próbując przejść przez ruchomy chodnik, złamał sobie nogę. Zdarzenie to nie wzbudziło śmiechu wśród widzów, którzy opuścili bałagan. Podobny wypadek już miał miejsce poprzednio i trzeba spodziewać się, że władza zechcą przerwać niebezpieczną rozrywkę. Demczuka odstawiono do szpitala.

— Z rowerem — w płot. Tłum publiczności przy bramie „Jarmarku Poleskiego" został zaatakowany przez młodą rowerzystkę, która, jadąc z góry od ul. Karolińskiej, straciła panowanie nad maszyną i całym pędem wpadła w ustępującą przed niebezpieczeństwem ciżbę. Rozpędzonego stalowego rumaka zatrzymał parkan, otaczający tereny jarmarczne, przyczym niefortunna właścicielka roweru odniosła poważne okaleczenia twarzy, rąk i nóg. Pogotowie Czerwonego Krzyża, mające swój pawilon na Jarmarku, okazało jej pierwszą pomoc.

Wiadomości radiowe

DZISIAJ WESELE.

Wesele na wsi nie zawsze kończy się wesoło. Ogromna ilość wypitej wódki doprowadza do kłótni, zwad i bójek, które nieraz kończą się rozlewem krwi. Czasem bywają i śmiertelne ofiary weselnych zabaw. Bójki cechują zresztą w ogóle wszelkie zabawy na wsi, bo nikt sobie ich nie może wyobrazić bez upicia się. O fatalnych skutkach alkoholizmu na wsi pod każdym względem mówił będzie przez radio we wtorek, 31 bm. o godzinie 12.15 dr. Tadeusz Kołaczyński w pogadance „Dzisiaj wesele".

POLSKIE RADIO ŻEGNA LATO ARTYSTYCZNYM KOROWODEM PO ULICACH WARSZAWY.

W sezonie letnim b. r. Polskie Radio wprowadziło doniosłą inowację, mającą na celu zarówno popularyzację samej muzyki, jak i zbliżenie między słuchaczem a radiem. Popularna, dobrze znana słuchaczom mała orkiestra pod dyrekcją Z. Górzyńskiego wystąpiła w szeregu koncertów publicznie, które odbyły się pod gołym niebem w parkach i na placach w stolicy przeważnie na peryferiach...

Koncerty te, w których oprócz orkiestry wzięli również udział wybitni soliści, transmitowane były jednocześnie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Każdego publicznego koncertu radiowego słuchało przeciętnie ponad 5000 osób, z których prawdopodobnie większość po raz pierwszy miała sposobność słyszeć muzykę lekką bezpośrednio w wykonaniu artystycznego zespołu i w interpretacji czołowych śpiewaków. Oczywiście jak zawsze, wielkie zainteresowanie budził widok osób znanych z występów przed mikrofonem.

Audycje te zakończone zostaną wspaniałym korowodem artystyczno-muzycznym, który przewinie się przez ulice Warszawy w sobotę dnia 11 września. W godzinach między 16.30 a 19 mała orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Z. Górzyńskiego da w stolicy szereg publicznych pożegnalnych koncertów. Zespół ten, umieszczony na pięciu samochodach bogato udekorowanych i przybranych lampionami, krążyć będzie po ulicach Warszawy i koncertować w czterech punktach miasta, a mianowicie: w Parku na Żoliborzu, na Wybrzeżu Kościuszkowskim, pomiędzy mostem Kierbedzia, a nowym mostem kolejowym w Parku Praskim oraz na terenie dawnej „Łobzowianki" w Alejach Ujazdowskich. Każdy z tych koncertów trwać będzie około pół godziny.

Koncerty te transmitowane będą na wszystkie rozgłośnie polskie. Impreza nosi tytuł: „Pożegnanie lata".

WESOŁY SKECZ DLA RADIOSŁUCHACZY

W dzisiejszych czasach często prostota wydaje się niezrozumiała, a kłamstwo bywa przyjęte za dobrą monetę. Czasem najzgodniejsze małżeństwo rozchodzi się o drobnostkę — o upominek ofiarowany przez przyjaciela. Posłuchajmy, jaki paradoksalny przebieg ma małżeńska rozmowa w skeczu radiowym p. t. „Broszka". Skecz ten zostanie nadany przez rozgłośnię wileńską w programie ogólnopolskim dnia 31 bm.

Ciekawe typy i żywa akcja składają się na pełną humoru całość. Autorem tego skeczu jest znana felietonistka Wanda Baye.

Rozpruto kasę K K O w Święcianach

W nocy z 28 na 29 bm. przez nieustalonych sprawców została rozpruta za pomocą raka kasa ogniotrwała w Kasie Komunalnej w Święcianach. Skradziono 288 zł 5 gr w gotówce i papiery wartościowe na 7.189 zł 14 gr. Dochodzenie wszczęło.

Są poszlaki, że włamywacze byli wytrychami ze ślepowiczami z Wilna.

Echa radiowe

Roman Sanguszko

W doskonałym, barwnym, interesującym odczycie p. Mienicki przypomniał nam bohaterską sylwetkę księcia Romana Sanguszki. Dawno już nie słyszeliśmy tak dobrego odczytu historycznego. Biografie są w ogóle daleko lepszym materiałem radiowym, niż fakty.

Życie wielkiego człowieka można zawsze zbliżyć, urozmaicić anegdotą, lub nawet legendą. Zwłaszcza dla młodzieży heroizm jest strawą niezbędną. Postać ks. Romana Sanguszki nadaje się wyśmienicie na audycję szkolną.

* * *

Motoryzacja, motoryzacja, motoryzacja! Czyż może być problemat ważniejszy? Motor - husaria współczesna doczekał się apoteozy w pięknym felietonie J. Niecieckiego „Na wirażu". Wprawdzie nie prędko jeszcze będziemy pędzili po autostradach do Trok i Naroczy, ale zawczasu powinniśmy już pokochać największą rozkosz wieku XX-g połykanie przestrzeni!

* * *

Ostatnia Wieczorynka niedzielna została zmontowana przez młodzież ze wsi Kowalczuki. Eksperyment dobry. Młodzież mówiła do młodzieży. Całość miła, bezpretensjonalna. Czekamy na inne Kowalczuki z jedną maleńką radą. Nad tekstem trzeba popracować wspólnie, przerobić kilkakrotnie, każde słowo obmyśleć. Bo prostota i swojskość nie wyklucza dobrej techniki. l.

Dwa nieszczęśliwe wypadki z powodu nieostrożnej jazdy

Wczoraj zanotowano w mieście dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożną jazdą.

Na szosie pomiędzy Ławaryszkami a Mickunami szybko mknąca taksówka najechała na robotnika Jana Wysockiego z ul. Tartacznej, zdążającego na rowerze do miasta. Wysocki doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Autobus komunikacji zamiejskiej dostarczył go do granic miasta, skąd pogotowie przewiozło do szpitala.

Drugi wypadek miał miejsce przy ulicy Wielkiej róg Subocz. Szybko jadąca taksówka nr. 46, prowadzona przez szofera Edwarda Kanaszyca, najechała na rowerzystę Jana Wilento (Batorego 14). Rower został połamany. Wilento, na szczęście doznał lekkiego uszkodzenia ciała. (c)

Trzy ofiary jadowitych much

W tym roku w Wilnie pojawiły się jadowite muchy, których ukąszenie jest bardzo bolesne i powoduje znaczne opuchnięcia. W ciągu lata do pogotowia zgłaszały się pojedyncze ofiary tych much. Niektórzy dość długo z tego powodu chorowali.

Wczoraj muchy te grasowały ze szczególną zaciętością. Do ambulatorium pogotowia ratunkowego zgłosiły się w ciągu dnia aż trzy osoby z obrzękami, na skutek ugryzienia much. Są to 19-letni Kazimierz Petrusiewicz (Antokolska 134), 9-letni M. Brukowicz (Straszuna 7) oraz 20-letni Lewin (Stefańska 13).

W ambulatorium pogotowia udzielono im pierwszej pomocy i skierowano do lekarzy. (c).

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 31 sierpnia rb.: Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennym, na zachodzie i w środku kraju z większymi rozpogodzeniami, a z przelotnymi deszczami w pozostałych dzielnicach.

Dość ciepło (temperatura ok. 22 C).

— Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Bezrobocie się zmniejsza. W ciągu ub. tygodnia zmniejszyła się na terenie Wilna liczba bezrobotnych w stosunku do tygodnia poprzedniego o 50 osób.

SPRAWY SZKOLNE

— Bursa Żeńska ZPOK przyjmuje uczennice ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum, Bazyliańska 2 m. 20, tel. 16-25.

— Męska Szkoła Odzieżowa im. „Promienistych" Pol. T-wa „Światło" w Wilnie. Kurs trzyletni, z pełnymi prawami, obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju, szycia.

Kandydaci przyjmowani są do kl. I na podstawie ukończenia conajmniej 4-ch i 7-miu oddz. szk. powsz. w wieku od lat 11 do 18.

Całkowita opłata roczna wynosi 20 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretariat Szkolny ul. Żeligowskiego 1 m. 18, codziennie oprócz świąt od godz. 9 do 15.

— Przedszkole przy Państwowym Seminarium ochroniarskim im. M. Konopnickiej w Wilnie przyjmuje dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Zapisy dnia 31 sierpnia i 1, 2, 3 września od godziny 10-ej do 14-tej w kancelarii przedszkola — ul. Suwalska 1 róg Zakretowej.

— Dwuletnie Żeńskie Liceum Gospodarcze ZPOK w Wilnie daje młodzieży żeńskiej niewyzyskany dotychczas fach. Zapisy w Sekretariacie ZPOK. Jagiellońska 3/5 m. 3 od godz. 10 do 12. Przy liceum czynna jest Bursa (45 zł. miesięcznie).

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy 1) pomocników mierniczych — 6 i pół miesiąca, 2) Dozorców drogowych — 6 i pół miesiąca; 3) Dozorców Melioracyjnych — 6 i pół mies., 4) Radio- i Elektrotechnicznych — 5 i 7 mies., 5) Wyrobów betoniarskich i tynków szlachetnych — 4 mies., 6) Techniczno - Kreślarskie Żeńskie — 6 i pół mies., 7) Samochodowe i motocyklowe z warsztatami — 2 mies., 8) Korespondencyjne w dziale budowlanym i drogowym o poziomie średnim. Kursy są połączone z zajęciami praktycznymi i dają słuchaczom wiedzę fachową w zakresie, potrzebnym do wykonywania fachu. Zajęcia na kursach, oprócz korespondencyjnych i samochodowych, odbywają się w okresie zimowym, w godzinach wieczornych poczynając od 25 października. Informacyj udziela i podania przyjmuje kancelaria Kursów w godzinach od 17 do 19, Wilno, ul. Holendernia Nr. 12, gmach Państwowej Szkoły technicznej im. Józefa Piłsudskiego. Telefon 171.

— Sześcioklasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna Stowarzysz. „Rodzina Wojskowa" w Wilnie, ul. Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy od 27 sierpnia codziennie od 11 do 13. Do szkoły przyjmowane są dzieci wojskowych i cywilnych.

GOSPODARCZ

— Czy będzie zniżka cen wieprzowiny? Sfery gospodarcze przypuszczają, że wkrótce nastąpi zniżka cen świń oraz cen mięsa wieprzowego.

— Liczba zlikwidowanych przedsiębiorstw handlowych w sierpniu jest stosunkowo bardzo nieduża. W ciągu całego miesiąca zlikwidowało się zaledwie 10 przedsiębiorstw handlowych, 7 rzemieślniczych i kilka drobnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Liczba nowopowstających przedsiębiorstw jest nieco większa.

— W roku bieżącym wymiar podatku dochodowego odbywa się wyjątkowo skrupulatnie. Wezwano wyjątkowo wielką liczbę płatników do złożenia dodatkowych wyjaśnień. Wyjaśnienia te dotyczą przeważnie źródeł dochodu. Dodatkowe takie zeznania są sprawdzane z materiałami, posiadanymi przez izbę. Okazuje się, iż prawie zawsze zeznania te są ścisłe.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie odbędzie się dn. 2 września br. o godz. 19-ej w I terminie, o godz. 19 m. 30 w terminie II w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ

Z prac Z. P. M. P. „Orlę" w dniu 29 odbyło się zebranie walne kół 1 i 4 w lokalu własnym Bonifraterska 8—5. Zebraniu przewodniczył prezes Koła Nr. 1 kol. Westwalewicz. Po wybraniu delegatów na zjazd wojewódzki Z. P. M. P. „Orlę" odbyła się dyskusja, w której poruszono sprawy bieżące i ogólno-organizacyjne.

Dyrektor banku odpokutuje 6 miesięcy

Mniej więcej przed rokiem do miasteczka Plissa przybył kontroler żydowskiego centralnego banku ludowego w Wilnie i sprawdziwszy księgi, stwierdził, że popełniono nadużycia.

Niedobór kasowy wynosił ponad 7 tysięcy zł.

Podejrzenie padło na dyrektora i prezesa Zarządu banku w jednej osobie M. Gindzina, który został pociągnięty do odpowiedzialności i wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie.

Podczas przewodu wyszło na jaw, że Gindzin zawinił jedynie przez niedopatrzenie, pieniądze zaś przywłaszczył nieuczciwy buchalter tegoż banku, człowiek młody i pełen wigoru. Zakochał się zabrał pieniądze i zbiegł z ukochaną za granicę. Przebywa on obecnie poza zasięgiem sprawiedliwości. Jego szef będzie musiał odsiedzieć 6 miesięcy. Tak bowiem zdecydował wczoraj sąd.

Obrońca zapowiedział apelację. (c).

5 latek za przywłaszczone radio

Jeżeli nie ma gotówki, pomoże spryt. Tak sądzili pp. Paweł Lubiński, Jan Kirjanow i Ludwik Rakowski. Nie wzięli jednego pod uwagę, że „spryt" pachnie w pewnych okolicznościach kryminałem. Panowie ci fałszując dokumenty i podszywając się pod nazwisko urzędnika pocztowego nabyli na sfałszowane weksle aparat radiowy w firmie Michała Girdy. Na razie udało się. Z biegiem czasu jednak oszustwo zostało ujawnione, odbiornik radiowy zwrócony poszkodowanemu, zaś wszyscy wymienieni wraz z nadobną panną Wierą Siemczonkówną zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego. Lubiński został wówczas skazany na trzy lata więzienia. Pozostali uniewinnieni. Prokurator odwołał się od tego wyroku i wczoraj wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego, wydział odwoławczy.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji w stosunku do Lubińskiego, uchylił zaś wyrok w stosunku do Kirjanowa i Rakowskiego, skazując każdego z nich na rok więzienia. Jedynie Wiera Siemczonek wyszła z sali sądowej z nieposzlakowaną opinją. Została uniewinniona.

Drogo ci panowie zapłacili za przyjemność posiadania aparatu lampowego we własnym mieszkaniu. (c).

Napad nożowniczy w Kolonii Wileńskiej

Wczoraj w Kolonii Wileńskiej dokonano napadu nożowniczego, którego ofiarą padł 27-letni Kazimierz Korwel. Nieznany sprawca zadał Korwelowi głęboką nie bezpieczną ranę w okolicy lewej łopatki.

Pogotowie przewiozło ofiarę napadu w stanie groźnym do szpitala św. Jakuba.

Likwidacja przewlekłego strajku krawców-chałupników

Trwający od 11 tygodni w Wilnie strajk robotników krawieckich i krawców chałupników został wczoraj zlikwidowany. Likwidacja strajku nastąpiła na skutek osiągnięcia kompromisu. Pracodawcy zobowiązali się sprowadzać mniej gotowych ubrań z innych miast, zatrudniać tylko członków związku, oraz wypełnić szereg innych żądań. Za złamanie każdego punktu umowy pracodawcy zobowiązali się wypłacać po 750 złotych.

Jeszcze jedna ofiara ulicy Gościnnej

Kilkakrotnie pisaliśmy o tym, że w cieniu drzew ul. Gościnnej, prowadzącej z dworca do miasta, z zapadnięciem zmierzchu zjawiają się „ćmy uliczne", które zaczepiają przechodniów. Na ulicy Gościnnej i Kolejowej rozpoczął się niejeden przygodny krótkotrwały „romansik", zakończony... okradzeniem poszukiwacza emocyj.

Kolejną ofiarą padł Bolesław Pollak, zam. przy ul. Baliny 1. Onegdaj poznał on powabną osóbkę, z którą udał się do zajazdu przy ulicy Kolejowej 15, gdzie w zacisznym pokoiku, nie grzeszącym n. b. zbytnią czystością i komfortem, wypił z pół litra wódki. Wiadomo, że na niektórych alkohol działa usypiająco, Zasnął i Pollak, a kiedy obudził się stwierdził że partnerki nie ma. „Na pamiątkę" zabrała też 54 zł, które miał w kieszeni.

Policja ustala nazwisko „wesołej damy". (c).

RADIO

WTOREK, dnia 31 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń poranna; 6,18 Gimnastyka 6,38 Muzyka z płyt; 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka z płyt; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Dzisiaj wesele pogadanka dr. Tadeusza Kołaczyńskiego; 12,25 Popularna muzyka polska w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskow.; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Wesoły fortepian; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Kanada pachnąca żywicą A. [illegible]iedlera; 15,25 Kwartety smyczkowe; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Gdy wielcy ludzie byli mali — audycja dla dzieci; 16,25 Duety i arie w wykonaniu Zofii Fabry sopran i Wiktora Bregy tenor; 16,50 Lida — klucz do Wilna — felieton J. Baniewskiego; 17,05 Koncert w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej. Transmisja z Ciechocinka; 17,50 Pogadanka turystyczna; 18,00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz.; 18,10 Chwilka litewska w języku polskim; 18,20 Muzyka polska; 18,40 Program na środę; 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 Pogadanka; 19,00 „Broszka" — skecz Wandy Boye; 19,15 Kwartet cis-moll op. 131 L. van Beethovena; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej; 20,45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; 21,45 Dni powszednie państwa Kowalskich; 22,00 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej Czerwińskiej; 22,30 Muzyka symfoniczna; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23,00 Tańczymy; 23,10 Fraszki na dobranoc; 23,30 Zakończenie programu;

ŚRODA, 1 października 1937 r.

6,15 — Pieśń por. 6,18 — gimnastyka, 6,38 — Muzyka; 7,00 — dziennik por.; 7,10 muzyka. 8,00—11,57 przerwa.

11,57 — Sygnał czasu i hejnał, 12,03 dziennik południowy; 12,15 — chwilka litewska; 12,25 — koncert; 13,00 —Z popularnych oper 14,05 — 15,00 — przerwa.

15,00 Melodie egzotyczne; 15,10 — życie kulturalne miasta i prowincji; 15,15 — „Taksówka" nowela Włodzimierza Perzyńskiego; 15,25 — Paderewski gra; 15,45 — wiad. gosp 16,00 — „Z mojego warsztatu" szkic liter.; 16,15 koncert; 16,45 — zmiany w armii czerwonej, 17,00 Koncert solistów; 17,50 — Sztuczna benzyna; 18,00 — Chwila biura studiów; 18,10 muzyka organowa; 18,30 „Nowy rok szkolny na wsi", pog. Jana Hopki; 18,40 — Program na czwartek; 18,45 — Wil. wiad. sportowe;; 18,50 pogadanka; 19,00 — Pieśni Aleksandra Wilińskiego w wykonaniu Luby Lewickiej i Kazimierza Rembowskiego; 19,30 utwory skrzypcowe; 19,40 skrzynka muz., 19,50 wiad. sport.; 20,00 „Biała Afryka" 20,45 — dziennik wiecz. 20,55 — dziennik wieczorny; 20,55 — pogadanka akt.; 21,00 koncert chopinowski; 21,45 — „Dni powszednie państwa Kowalskich; 22,00 — koncert rozrywkowy; 22,50 — ostatnie wiad. 23,00 tańczymy, w przerwie ok. 23,10 Fraszki na dobranoc; 29,30 zakończenie programu

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

Dzisiaj, we wtorek wieczorem o g. 8,15 na zakończenie sezonu 1936—37 Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim daje ostatnie przedstawienie świetnej, współczesnej trzyaktowej komedii Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...". Ceny propagandowe.

Uwaga. O przyszłych planach co do nowego sezonu 1937—38 Dyrekcja Teatru Miejskiego wyda oddzielny komunikat.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś odbędzie się trzeci występ znakomitego zespołu baletowego Feliksa Parnella w nowym programie składającym się z ciekawych koncepcyj produkcyj tanecznych. A więc dziś ujrzymy: chłopcy malowani, rapsodia węgierska, sto lat walca, w każdym porcie dziewczyna, miłość Hiszpanki, nowe maski. Casanova i inne. Kreacje Z. Halamy, F. Parnella i całego zespołu wywołują ogólny zachwyt. Orkiestra pod dyrekcją Z. Wichlera.

— Operetka L. Falla „Róża Stambułu" będzie najbliższą premierą teatru Lutnia.

KONRAD TRANI 3

ZEMSTA

— Czy mam jaśnie państwu coś zakomunikować? — zapytała pokojówka.

— Tak... to jest... najchętniej odwiedziłbym państwa Mosbachów sam, nie wiem tylko, kiedy przyjmują...

— Najwcześniej chyba w sobotę. Dziś jaśnie państwo będą na proszonej kolacji, a na czwartek i piątek jadą do Otwocka — padła wyczerpująca odpowiedź.

— Dziękuję bardzo. Wobec tego zadzwonię raz jeszcze — powiedział uprzejmie Piotr i powiesił słuchawkę, nim pokojówka zdążyła zapytać go o nazwisko, którego uprzednio nie dosłyszała...

— Mogę wybierać — roześmiał się Piotr. — Dziś, jutro, pojutrze, jak mi wygodniej.

Tegoż dnia, około godziny jedenastej wieczorem, taksówka wiozła ich przez rojne ulice Warszawy.

— Zabrałeś ze sobą tylko mały komplet — zauważyła Madeleine. — Czy jesteś pewien, że to wystarczy?

— Z pewnością. Willa Mosbacha została zbudowana conajmniej przed trzydziestu laty. Wiem z doświadczenia, że mieszkańcy takich ruder nie lubią skomplikowanych urządzeń zabezpieczających, ponieważ instalacja ich jest zazwyczaj połączona z koniecznością gruntownej przebudowy. A mój mały komplet jest wyśmienity. Nie mówiąc już naturalnie o tem, że jest bez porównania poręczniejszy niż duży.

Piotr spojrzał z dumą na elegancką tekę, którą trzymał pod pachą. Ileż pomysłowości, pracy i pieniędzy tkwiło wewnątrz tej bronzowej skóry!

— A latarkę masz?

— No chyba — odparł Piotr lakonicznie, po czem pogrążył się w myślach.

Madeleine nie pytała go już o nic. Wiedziała, że człowiekowi potrzeba do pracy równowagi wewnętrznej i niezmąconego spokoju ducha.

Auto zatrzymało się na skrzyżowaniu ulic. Wysiedli razem, ale po pięciu minutach Madeleine pożegnała Piotra mocnym uściskiem dłoni i przeszła na drugą stronę jezdni.

Piotr zatrzymał się przed czarną bramą ogrodową i badawczem spojrzeniem ogarnął majaczącą za żelaznemi sztachetami fasadę budynku. Cicha, zabudowana willami uliczka zdawała się drzemać. Jak okiem sięgnąć, ani jednego pojazdu, ani jednego przechodnia; tylko po drugiej stronie jezdni bielała smukła sylwetka spacerującej kobiety...

Ogród, otaczający willę bankiera, pogrążony był również w zupełnej ciszy. Tylko drzewa, kołysane tchnieniem przedwiosennego wiatru, szumiały cicho i monotonnie. Piotr ujął oburącz żelazne pręty bramy i szarpnął lekko — ustąpiła! Wstyd byłoby uciekać się do wytrycha — jedynem zabezpieczeniem żelaznych wrót był zwykły zatrzask automatyczny. Piotr zachowywał się tak swobodnie, że gdyby nawet w tej chwili przeszedł ulicą jakiś podejrzliwy posterunkowy, nie zwróciłby na wchodzącego najmniejszej uwagi. Ot, poprostu pan domu wrócił z miasta!

Gumowe podeszwy bezszelestnie przebyły chodnik ogrodowy, okrążyły dom, wspięły się po stopniach na ganek staroświeckiej willi.

Domownicy spali już, tylko w pokoiku na poddaszu płonęło światełko. To pokojówka biedziła się nad listem miłosnym, albo czytała powieść kryminalną.

Piotr zaśmiał się cicho.

Potem namacał zamek i wcisnął ostry, stalowy kluczyk w maleńki otwór. Pokręcił, szarpnął, drzwi nie ustąpiły.

Palce, tkwiące w delikatnych skórkowych rękawiczkach, raz jeszcze namacały dziurkę od klucza.

— Spróbujmy numerem drugim — pomyślał i wyciągnął z obszernej kieszeni płaszcza inny kluczyk.

(D. c. n.)

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc wrzesień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJACH

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (D. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) zmienionego rozp. Rady Ministrów z dn. 15.V.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43 poz. 340), Urząd Skarbowy w Nieświeżu podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności na rzecz Urzędu Skarbowego i innych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego w miejscach, czasie i u osób niżej wyszczególnionych:

L. p	Imię i nazwisko zobowiązanego oraz miejsce w którym się odbędzie licytacja	Data licytacji	Godzina	Wyszczególnienie ruchomości	Jednostka	Cena szacunkowa
1	Otton Śilzień, maj. Grudka, gm. Snów, pow. nieświeski	6 września 1937 r.	10	40 metrów żyta w ziarnie oczyszczonego	40 mtr.	840 zł.
				20 metrów owsa w ziarnie oczyszczonego	20 mtr.	400 zł.
				20 metrów jęczmienia w ziarnie oczyszczonego	20 mtr.	400 zł.
				9 krów dojnych różnej maści do 10 lat	9 szt.	1.080 zł.
2	Jan Dzierdziejewski, maj. Giełowicze, gm. Snów. pow. nieświeski	8 września 1937 r.	14	2 jałówki roczne różnej maści i 2-je cieląt	4 szt.	120 zł.
				3 krowy dojne różnej maści do 8 lat	3 szt.	360 zł.
				1 wieprz biały 9 m-cy około 5-ciu pudów	1 szt.	50 zł.
3	S-cy Filoberty Hartingh, maj. Saska-Lipka, gm. Horodziej, pow. nieświeski	4 września 1937 r.	9	3 torpy żyta w snopach (100 kop)	100 kop	1.500 zł.
				2 jałówki pstre po dwa lata	2 szt.	100 zł.
				10 krów dojnych rożnej maści	10 szt.	1.500 zł.
				4 tuczniki białe po 100 kg.	4 szt.	240 zł.
4	S-cy Leona Jaroszki, folw. Horodziejka, gm. Horodziej, pow. nieświeski	6 września 1937 r.	9	1 krowa dojna	1 szt.	100 zł.
				3 cieląt	3 szt.	60 zł.
				20 kop żyta w snopach	20 kop	200 zł.
				10 kop jęczmienia	10 kop	100 zł.
				10 kop pszenicy	10 kop	100 zł.
				8 kop owsa	8 kop	50 zł.
				1 źrebię roczne	1 szt.	60 zł.
				1 koń maści czarnej	1 szt.	120 zł.
				2 świnie białe po 95 kg. wagi	2 szt.	80 zł.
				3 podświnki białe po 95 kg. wagi	3 szt.	120 zł.
				1 wirówka „Diabolo"	1 szt.	100 zł.
5	Maria Malewska, maj. Podlesie, gm. Horodziej. pow. nieświeski	6 września 1937 r.	14	8 kop żyta w snopach	8 kop	150 zł.
				8 kop owsa	8 kop	120 zł.
				6 kop jęczmienia	6 kop	100 zł.
				4 kopy pszenicy w snopach	4 kopy	50 zł.
				1 koń kasztan łysy	1 szt.	150 zł.
				1 jałówka gniada 2 lata	1 szt.	70 zł.
				3 jałówki od 1$\frac{1}{2}$—3 lat	3 szt.	200 zł.
				Maszyna ręczna do szycia	1 szt.	50 zł.
				Żniwiarka stan średni	1 szt.	150 zł.
6	Sabina Kandyba, maj. Dąbrówka, gm. Horodziej, pow. nieświeski	7 września 1937 r.	12	1 torpy żyta i owsa w snopach	60 kop	1.200 zł.
				1 byczek czarny 1 rok	1 szt.	30 zł.
7	Nowakowska Walentyna, maj. Worotyszcze Leśne, gm. Horodziej, pow. nieświeski	7 września 1937 r.	9	5 świń wagi około 100 kl. każda białych	5 szt.	300 zł.
				2 jałówki	2 szt.	160 zł.
				1 krowa pstra	1 szt.	150 zł.
8	Idalia Szpilewska, folw. Korycin, gm. Horodziej, pow. nieświeski	7 września 1937 r.	16.30	5 świń wagi około 100 kg. każda	5 szt.	400 zł.
				2 krowy doborowe dojne	2 szt.	300 zł.
				4 jałówki roczne	4 szt.	200 zł.
				3 cielaki 6-cio miesięczne	3 szt.	100 zł.
				1 klacz 5 lat	1 szt.	300 zł.
				1 rower męski używany	1 szt.	100 zł.
9	Jan Jaźwiński, f. Korycin Mały, gm. Horodziej, pow. nieświeski	8 września 1937 r.	9	60 kop owsa i żyta w snopach	60 kop	960 zł.
				2 jałówki roczne	2 szt.	120 zł.
				8 owiec	8 szt.	48 zł.
10	Marta Tyszkiewiczowa, folwark Worotyszcze Polne, gm. Horodziej, pow. nieświeski	8 września 1937 r.	16	4 jałówki roczne	4 szt.	300 zł.
				2 źrebaki roczne	2 szt.	600 zł.
				1 szafa, 1 kredens (stan dobry)	2 szt.	70 zł.
				1 zegar ścienny (st. dobry)	1 szt.	60 zł.
				1 lustro (st. dobry)	1 szt.	50 zł.
				4 krzesła (st. dobry)	4 szt.	20 zł.
				1 lustro ścienne (st. dobry)	1 szt.	30 zł.
				młocarnia z kieratem	1 szt.	150 zł.
				żniwiarka używana	1 szt.	150 zł.
11	Michał Światopełk-Mirski, folw. Wielki-Dwór, gm. Horodziej, pow. nieświeski	9 września 1937 r.	9	5 krów doborowych	5 szt.	500 zł.
				800 kop pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia w snopach	800 kop	10.000 zł.
				3000 kg. siana i koniczyny karmowej	3000 kg.	150 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniach licytacji w miejscach wyżej podanych.

Nieśwież, 27 sierpnia 1937 r.

Naczelnik Urzędu
(F. Kulczycki).

Głodował 48 dni ale nie pobił światowego rekordu

Donoszą z Belgradu, że kelner w miejscowości Nowysad, nazwiskiem Jovancewic, postanowił ustalić nowy rekord głodowania.

Pościł on przez 48 dni i stracił w tym czasie 30 kilo.

Chciał on jeszcze uprawiać głodówkę przez dni dwa, aby w ten sposób ustalić rekord światowy, jednakże lekarze, którzy opiekowali się przez cały czas głodomorem uznali, że dalsze dwa dni głodówki mogłyby się skończyć śmiercią Jovancevica.

Jovancevic rozpoczął już normalne odżywianie i szybko odzyskuje siły.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.
Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40
Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.